



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 8

WARSZAWA, DNIA 25 LUTEGO 1973 R.

CENA 80 GR.

Do rozpoczęcia nowego roku szkolnego jest jeszcze wiele tygodni i miesięcy, jednakże prace przygotowawcze do organizacji tego roku prowadzone są w Ministerstwie Oświaty i Wychowania już od dłuższego czasu. Zasadniczym celem tych prac jest takie przygotowanie organizacji zajęć, aby rok szkolny 1973/74 stanowił kolejny bardzo istotny etap realizacji uchwały VI Zjazdu PZPR w sprawie doskonalenia systemu oświatowego.

Pierwszy projekt instrukcji o organizacji roku szkolnego 1973—1974 przygotowany w grudniu 1972 roku poddany został ocenie różnych zespołów nauczycielskich. W konsultacjach na ten temat wzięło udział ponad 3 tys. nauczycieli. Wyniki konsultacji omówione zostały na naradzie kuratorów w dniu 16 stycznia bieżącego roku i następnie kolejna wersja instrukcji przedstawiona została na drugiej naradzie kuratorów w dniu 15 lutego bieżącego roku.

W przedstawionym kuratorom dokumencie uwzględnione zostały wszystkie zgłaszane w czasie konsultacji słuszne i uzasadnione wnioski nauczycieli, pracowników administracji szkolnej i ZNP. Projekt instrukcji omawiany był między innymi na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP z udziałem prezesów zarządów okręgowych.

Ten nowy, demokratyczny styl pracy nad przygotowaniem tak istotnego dla życia szkoły dokumentu stwarza sytuację, że instrukcja o organizacji nowego roku szkolnego jest wspólnym dziełem władz oświatowych i nauczycieli, a zatem i wspólną niejako własnością, i za realizację zawartych w niej treści odpowiadać powinni wszyscy pracownicy oświaty i wychowania.

Nie jesteśmy w stanie omówić szczegółowo wszystkich wskazań i postanowień zawartych w instrukcji. Znajdzie się ona zresztą w najbliższym czasie we wszystkich szkołach i wszystkie dykcje szkół i rady pedagogiczne będą miały możliwość dokładnego zapoznania się z jej treścią. W omówieniu niniejszym chcemy tylko podać główne postanowienia dotyczące nowego roku szkolnego i wyjaśnić, na czym polega ich społeczny i pedagogiczny sens.

ZMIANY ORGANIZACYJNE

W nowym roku szkolnym wprowadza się w szkołach podstawowych podział roku na dwa okresy. W szkołach podstawowych dla pracujących oraz w szkołach ponadpodstawowych może być wprowadzony semestralny podział roku. Dotyczy to szczególnie dużych miast z większą liczbą szkół danego typu. W szkołach, w których obowiązuje podział roku na dwa semestry, uczniowie otrzymują promocję na kolejny semestr oraz do klasy programowo wyższej. Na drugi semestr w danym roku szkolnym mogą być promowani także uczniowie, którzy uzyskali jedną ocenę niedostateczną, oraz ci, którzy uzyskali więcej niż jedną ocenę niedostateczną, o ile rada pedagogiczna uzna, że są w stanie uzupełnić braki w opanowaniu materiału programowego. Uczniowie, którzy nie uzyskają promocji na kolejny semestr będą grupowani w oddziałach powstałych bądź z repetentów, bądź z repetentów i kandydatów rekrutowanych w styczniu.

W szkołach ponadpodstawowych, w których nie będzie warunków do wprowadzenia układu semestralnego, obowiązywać będzie podział roku, podobnie jak

w szkołach podstawowych na dwa okresy.

Rekrutację do szkół ponadpodstawowych młodzieżowych przeprowadza się od 1 do 20 czerwca. Szkoły o układzie semestralnym przeprowadzają rekrutację w czerwcu i styczniu. Dwukrotną rekrutację w ciągu roku powinny przeprowadzać przede wszystkim zasadnicze szkoły zawodowe kształcące pracowników, na których jest szczególnie duże zapotrzebowanie (zawody rolnicze, budowlane, górnicze, hutnicze i inne).

Egzaminy wstępne przeprowadzone będą jedynie w tych szkołach ponadpodstawowych, w których liczba kandydatów do klas pierwszych jest wyższa niż planowany limit przyjęć. Uczniowie z ocenami bardzo dobrymi oraz finaliści olimpiad (konkursów przedmiotowych) przyjmowani będą do wszystkich typów szkół ponadpodstawowych bez egzaminów wstępnych.

Zapisy dzieci do klas pierwszych szkół podstawowych odbywają się w kwietniu i maju, z rocznym wyprzedzeniem. Pozwoli to na przeprowadzenie badań dojrzałości szkolnej, jak również odpowiednie pokierowanie dzieci do przedszkoli lub w razie potrzeby tworzenia ognisk przedszkolnych. Liczba uczniów w klasach I—IV szkoły podstawowej nie powinna w zasadzie przekraczać 30, a w pozostałych 40 osób.

W klasach V—VIII oraz we wszystkich szkołach ponadpodstawowych można organizować oddziały liczące nie mniej niż 35 uczniów z zachowaniem dotychczasowych zasad podziału na grupy, bądź też nie przekraczające 30 uczniów, ze zniesieniem podziału



W PERSPEKTYWIE ROK SZKOLNY 1973 1974

W naradzie kuratorów i wicekuratorów okręgów szkolnych, w dniu 16 lutego bieżącego roku, udział wzięli: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grzes. Referat na temat głównych założeń instrukcji o organizacji roku szkolnego 1973/74 wygłosił wiceminister Jerzy Wołczyk, zaś na temat polityki kadrowej w przygotowaniu nowego roku szkolnego — dyrektor Departamentu Kadr — J. Kołodziejczyk. Naradę prowadził i dyskusję podsumował minister Jerzy Kuberski.

na grupy (z wyjątkiem praktycznej nauki zawodu). Wyboru jednego z wariantów dokonuje dyrektor szkoły w konsultacji z radą pedagogiczną.

Na świadectwach szkolnych będą wpisywane osiągnięcia ucznia takie jak: uzyskanie miejsca w olimpiadach (konkursach) przedmiotowych, w mistrzostwach i olimpiadach sportowych, w turniejach technicznych, pełnione funkcje społeczne w szkole, uzyskanie odznaczenia i wyróżnienia. Wprowadzona zostaje rozszerzona ocena ze sprawowania według następującej gradacji: wzorowe, wyróżniające, dobre, odpowiednie i nieodpowiednie. Przy wystawia-

niu oceny będzie się brać pod uwagę stosunek ucznia do obowiązków szkolnych, aktywność społeczną i kulturę osobistą.

Wprowadza się obowiązek pracy społecznie użytecznej dla uczniów wszystkich typów szkół. Praca ta — z wyjątkiem wykopków — powinna być organizowana w godzinach pozalekcyjnych. Roczny wymiar czasu pracy odpowiada tygodniowemu wymiarowi zajęć lekcyjnych. Obowiązek pracy fizycznej, społecznie użytecznej będą realizować uczniowie w dostosowaniu do specyfiki szkoły i środowiska oraz swoich możliwości fizycznych (samoobsługa w szkole, świetlicy, stołów-

ce, internacie, upiększanie klasy, porządkowanie otoczenia szkoły, budowa obiektów oświatowych, sportowych; porządkowanie miast, osiedli, wsi; udział w akcji żniwnej, wykopkach itp.).

Dyrektorzy szkół ponadpodstawowych mogą wprowadzić do ostatniej klasy przedmiot w wymiarze jednej godziny tygodniowo — „Przysposobienie do życia w rodzinie socjalistycznej”, oczywiście, jeśli szkoła będzie w stanie zapewnić odpowiedniego wykładowcę.

Program wychowania obywatelskiego i obronnego oraz propagatyki nauki o społeczeństwie powinien być realizowany w sze-

rokin zakresie z udziałem osób zaproszonych spoza szkoły.

Rozprowadzenie podręczników odbywać się będzie według dotychczasowych zasad z wyłączeniem miast, w których uczniowie otrzymywać będą talony upoważniające ich do zakupu podręczników w księgarniach.

Instrukcja określa formy uroczystego rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, wprowadza uroczyste ślubowanie we wrześniu uczniów klas pierwszych. Każdy tydzień nauki w szkole powinien rozpoczynać się od spotkania z dyrektorem (w poniedziałek, przed rozpoczęciem zajęć).

Dla prawidłowego przygotowania nowego roku szkolnego dyrekcje szkół zobowiązane są do opracowania i zatwierdzenia na posiedzeniu rady pedagogicznej do 20 czerwca założeń planu dydaktyczno-wychowawczego oraz tygodniowego planu lekcyjnego. Plan ten powinien być podany do wiadomości uczniom przed zakończeniem roku szkolnego.

Plan pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły powinien być przyjęty na posiedzeniu rady pedagogicznej przed rozpoczęciem roku szkolnego 1973/74. Zajęcia rozpoczną się w dniu 3 września.

W instrukcji kładzie się nacisk na prawidłową realizację zarządzenia ministerstwa w sprawie planowania pracy dydaktyczno-wychowawczej przez nauczycieli (zniesienie obowiązku wpisywania do dzienników rozkładów materiału nauczania). Indywidualny plan pracy dydaktyczno-wychowawczej, sposób i formę jego opracowania pozostawia się wyłącznie do decyzji nauczycieli.

Podstawowym zadaniem sta-

Życia organizacji związkowej

● Przewodniczący Komitetu Ekspertów dla Opracowania Raportu o Stanie Oświaty w PRL, prof. dr Jan Szczepański przekazał Zarządowi Głównemu Związku Nauczycielstwa Polskiego informację o metodach i wynikach prac nad Raportem o Stanie Oświaty. Obecnie trwają przygotowania do wspólnej narady prezesów zarządów okręgów i kuratorów okręgów szkolnych, która odbędzie się w Zarządzie Głównym ZNP w dniu 27 lutego bieżącego roku. Przedmiotem jej będzie właśnie raport Komitetu Ekspertów o Stanie Oświaty w Polsce.

● W myśl postanowień Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, pedagogom legitymującym się dwudziestoletnią nienaganną pracą w szkolnictwie przysługują odznaczenia państwowe. Ostatnio wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek i sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz dyktowali w Departamencie Kadr

Ministerstwa Oświaty i Wychowania nad projektem zasad nadawania tych odznaczeń.

● Zespół Finansowo-Gospodarczy Zarządu Głównego ZNP przeprowadził badania dotyczące

W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZNP

gospodarowania funduszami pomocy koleżeńskiej w latach 1971—1972. Z pomocy koleżeńskiej w tym okresie skorzystało prawie 11 tys. osób, przeznaczono na ten cel 5 mln złotych. Średnia wysokość zapomogi wynosiła 495 złotych. Stwierdzono natomiast, że kasy pogrzebowe, z wy-

jątkiem 20, wykazują niedobory. W badanym okresie 17 kas naruszyło rezerwy z lat ubiegłych i znalazło się tym samym w sytuacji kryzysowej. W związku z tym zarządy okręgów ZNP przeprowadzą w bieżącym roku weryfikację wszystkich funduszy pomocy koleżeńskiej. Będą także uzupełnione przepisy dotyczące regulaminu kas pogrzebowych. Wyniki badań zostaną omówione na najbliższym posiedzeniu Prezydium ZG ZNP.

● W minionym tygodniu odbyły się zebrania trzech sekcji związkowych. Dnia 12 lutego bieżącego roku obradowała Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego (obszerniejszą informację o tym zebraniu zamieszczamy w bieżącym numerze „Głosu”). W dniu 16 lutego odbyło się zebranie Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi, na którym między innymi przedłożona została informacja o poczynaniach Ministerstwa Oświaty i Wychowania w zakresie opracowania statusu prawnego oraz przygotowań do zapowiedzianej regulacji płac tej grupy pracowników; ponadto omawiano projekt regulaminu działalności sekcji. Projekt ten był również dyskutowany przez Sekcję Szkolnictwa Specjalnego, która obradowała w dniu 17 lutego bieżącego roku; drugi zasadniczy temat obrad — to problemy kształcenia nauczycieli dla szkolnictwa specjalnego.

Prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Kierownictwo Ministerstwa Oświaty i Wychowania dokonuje oceny wyników pracy departamentów. Ocena obejmuje trzy zasadnicze problemy: dotychczasowy stan wykonania zadań; plan pracy na 1973 rok; analizę trudności występujących w pracy poszczególnych departamentów.

Minister Jerzy Kuberski spotkał się w dniu 17 lutego bieżącego roku z pięćdziesięcioosobową grupą nauczycieli i młodzieży — delegatów na V Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej. W rozmowie wymieniono poglądy na istotne, aktualne problemy kształcenia i wychowania.

16 lutego w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem wiceministra Jerzego Wołczyka konferencja dyrektorów liceów kształcących nauczycieli przed-szkoli Poświęcono ją omówieniu miejsca i roli wychowania przed-szkolnego w nowoczesnym systemie oświaty oraz udziału szkół przygotowujących pedagogów do pracy przedszkolnej w realizacji zadań ustalonych w programie działania ministerstwa na lata 1972—75.

Szczególną uwagę zwrócono na omówienie aktualnych i nowych funkcji wychowania przedszkolnego, które stanowi pierwszy, a więc bardzo ważny stopień w jednolitym systemie edukacji narodowej.

W dyskusji podkreślano konieczność uwolnienia organizacji tych szkół i modyfikacji programowych przy równoczesnym podnoszeniu jakości ich pracy, dobrej organizacji i intensyfikacji procesu dydaktyczno-wychowawczego.

W ostatniej fazie dyskusji jest projekt wytycznych w sprawie wprowadzenia jednolitych ceremonii podczas uroczystości i świąt szkolnych. Wytyczne dotyczą organizowania w szkole uroczystości podstawowych, takich jak: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego; przyjęcie pierwszoklasistów; rozpoczęcie i zakończenie dnia i tygodnia pracy; oraz takich świąt szkolnych jak: obchody Dnia Nauczyciela; wręczenie szkole sztandaru lub nadania imienia patrona; odsłonięcie tablicy pamiątkowej i innych.

Wytyczne opracowane zostały w oparciu o dotychczasowe doświadczenia szkół z różnych regionów kraju. Przy ich przygotowywaniu korzystano również z prac szkół objętych eksperymentem wychowawczym, prowadzonym pod naukowym patronatem Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Poznańskiego.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zainicjowało wprowadzenie do systemu szkolnego — obok dotychczasowych form do kształcenia dorosłych i młodzieży w zakresie szkoły podstawowej — nowej formy, jaką jest roczne podstawowe studium zawodowe.

Zadaniem studium jest umożliwienie osiągnięcia awansu społecznego i zawodowego znacznej liczbie pracowników, zwłaszcza starszych wiekiem, zatrudnionych w zakładach gospodarki społecznej i nie posiadających pełnego wykształcenia podstawowego.

Zmodyfikowany program dydaktyczno-wychowawczy na poziomie szkoły podstawowej tych placówek będzie uwzględniał równocześnie teoretyczną wiedzę zawodową. Umożliwi to dokształcającym się pracownikom — po złożeniu przez nich egzaminu zawodowego — uzyskanie również tytułu robotnika wykwalifikowanego w określonym zawodzie.

Problemy związane z ustaleniem zasad organizacyjno-programowych podstawowych studiów zawodowych w zakładach pracy były przedmiotem dwóch konferencji w dniach 3 grudnia 1972 r. i 25 stycznia br. z udziałem przedstawicieli resortów, związków gospodarczych i kuratorów okręgów szkolnych.

Pierwsze eksperymentalne Podstawowe Studium Zawodowe zorganizowano 12 lutego br. w Zakładach Mechanicznych „Urusus”. W tym miesiącu powstana tego typu eksperymentalne placówki również na terenie woje-

wództwa katowickiego i wrocławskiego.

W związku z postępową techniką i coraz większym zapotrzebowaniem przemysłu i handlu na wysoko wykwalifikowane kadry, nałożony został na zakład pracy obowiązek czuwania nad systematycznym podnoszeniem kwalifikacji pracowników przez uzupełnianie ich dotychczasowego wykształcenia ogólnego i zawodowego oraz powierzanie stanowisk zgodnie z ich przygotowaniem. Zakłady pracy okresowo przeprowadzają weryfikację pracowników przez przegląd i porządkowanie dokumentów, stanowiących dowód posiadania wymaganego wykształcenia.

Dotychczas dowodem wykształcenia średniego było świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcącego lub technikum zawodowego, bądź świadectwo ukończenia innej szkoły średniej uznane przez władze administracji szkolnej za równoważne.

Ustalanie stopnia wykształcenia dla celów zatrudnienia w oparciu o dokumenty szkolne i obowiązujące dotychczas przepisy okazało się w toku pracy niezwykle trudne, zwłaszcza z chwilą wprowadzenia do szkół w 1970 r. dwóch typów świadectw: dojrzałości i ukończenia szkoły średniej. Różnorodność typów szkół, zwłaszcza zawodowych, różna ich organizacja — sprawiają, że zakłady pracy i osoby ubiegające się o ustalenie stopnia wykształcenia nie orientują się, jakie wykształcenie posiadają i jakie stanowiska mogą zajmować na podstawie posiadanych świadectw szkolnych.

Dotychczasowe przepisy okazały się zdezaktualizowane i niewystarczające. Nie uwzględniają one świadectw niektórych typów szkół ukończonych w okresie międzywojennym, w czasie wojny i organizowanych w pierwszych latach PRL. Nieprecyzyjne sformułowania niektórych postanowień tych przepisów uniemożliwiały władzom administracji szkolnej jednolitą ich interpretację, zwłaszcza przy kwalifikowaniu świadectw bardzo do siebie zbliżonych typów szkół.

W tej sytuacji ministerstwo postanowiło wydać nowy, jednolity przepis, który by w sposób możliwie jednoznaczny precyzował zasady i tryb postępowania przy ustalaniu poziomu wykształcenia i uprawnień wynikających z przedkładanych dokumentów.

Projekt takiego przepisu jest już opracowany i należy spodziewać się, że po uzyskaniu dodatkowych uwag niektórych resortów i wprowadzeniu uzupełnień — akt ten zostanie podpisany i opublikowany w kwietniu br.

Jak wykazały dokonane w 1972 roku kontrole nastąpiła dalsza poprawa w zaopatrzeniu uczniów w zeszyty i inne przybory szkolne przy równoczesnym występowaniu jednak nadal lokalnych braków w zaopatrzeniu w artykuły branży papierniczej.

W trosce o pełne zaopatrzenie w niezbędne pomoce szkolne wszystkich uczniów — ministerstwo zleciło terenowym organom administracji szkolnej, dyrekcjom szkół i placówkom oświatowo-wychowawczym, by nauczyciele przed zakończeniem bieżącego roku szkolnego podali do wiadomości młodzieży szkolnej, jakie ilości i rodzaje zeszytów oraz innych przyborów szkolnych, będą potrzebne w poszczególnych klasach i typach szkół w nowym roku szkolnym. Uczniowie rozpoczynający naukę w klasach pierwszych szkół różnych typów powinni być o tym powiadamiani na zebraniach informacyjnych organizowanych przed rozpoczęciem roku szkolnego. W wydawnym w tej sprawie piśmie ogólnym ministerstwa przypomniane zostały obowiązujące zasady dotyczące obowiązków i rodzajów stosowanych zeszytów w poszczególnych klasach.

Ministerstwo apeluje do wszystkich nauczycieli o podjęcie niezbędnych środków zmierzających do uświadomienia młodzieży obowiązku racjonalnego i oszczędnego wykorzystania materiałów szkolnych, a w szczególności wdrażanie uczniów do poszanowania zeszytów, podręczników i innych pomocy szkolnych.

5 lutego br. odbyła się Krajowa Narada z udziałem przedstawicieli okręgów wojskowych, sił zbrojnych, wojewódzkich sztabów oraz okręgów ZNP. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego z zastępcą szefa GZP WP generałem Albinem Żyto oraz członkowie Sekretariatu ZG ZNP: prezes Bolesław Grześ oraz wiceprezisi Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski.

Na naradzie tej dokonano oceny realizacji programu współpracy ZNP z ludowym Wojskiem Polskim w latach 1971—1972 oraz omówiono i przyjęto program działania na dwa następne lata.

Z dużą satysfakcją należy

TRADYCYJNE SPOTKANIE

stwierdzić, że osiągnięcia minionych dwóch lat są poważne. W okresie tym szkoły wojskowe, jednostki oraz sztaby wojskowe zwiększyły pomoc udzielaną szkołom w wychowaniu polityczno-obronnym dzieci i młodzieży. O zasięgu tej pomocy świadczy fakt, że tylko w 1972 roku zorganizowano w skali krajowej ponad 25

tysięcy różnych imprez dla blisko 2 mln uczniów. Były to między innymi: wycieczki szkolne do jednostek i instytucji wojskowych, kursy przysposobienia obronnego, zawody wojskowo-użyteczne, konkursy na znajomość tradycji oręża polskiego i

(Dokończenie na str. 9)



Foto: Cz. Górski

W ogniwach terenowych

● Klub Nauczyciela w Jeleniej Górze organizuje wiele ciekawych imprez, z których wiele adresowanych jest wyłącznie do nauczycieli-emerytów. Jedną z takich imprez był zorganizowany ostatnio dla starszych kolegów wieczorek towarzyski, którego program urozmaicił występami artystycznymi młodzieży. Klub organizuje też często prelekcje, dyskusje i spotkania autorskie, na które zaprasza nauczycieli-seniorów. Z dużym zainteresowaniem słuchaczy spotkała się prelekcja na temat ochrony przyrody, zakończona wyświetleniem

filmu o bogactwie Parku Tatrzańskiego.

● W końcu stycznia bieżącego roku nastąpiło uroczyste otwarcie Klubu Nauczyciela w Mielcu. Klub ma wygodne pomieszczenia, przystosowane do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej. Na uroczystość otwarcia przybyli goście z Rzeszowa: kurator Okręgu Szkolnego — kol. Józef Kolbusz, prezes Zarządu Okręgu ZNP — kol. Kazimierz Szymański oraz przedstawiciele mieleckich władz oświatowych i związkowych. Jak poinformował w trakcie uroczystości prezes Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Mielcu — kol. Eugeniusz Kahl — w klubie znajdą pomieszczenie działające przy Związku sekcje: żywego słowa, bridżowa, szachowa, plastyczna oraz zespoły: choralny, wokalny-instrumentalny oraz kameralny. Zapowiedziano też, iż Klub Nauczyciela w Mielcu przystąpi w najbliższym

czasie do konkursu na najlepiej pracujący klub w okręgu rzeszowskim.

● Ożywioną działalność prowadzi Sekcja Emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Jędrzejowie. Sekcja istnieje dwa lata, w programie jej działalności duży nacisk kładzie się na organizację życia kulturalno-oświatowego i towarzyskiego. Dzięki jej zabiegom, koledzy emeryci wzięli udział w wycieczkach do Miechowa i Książa Wielkiego, gdzie zwiedzono ciekawe zabudunki architektury. Nauczyciele-emeryci wyjechali także wspólnie do Krakowa; pobyt w stolicy województwa połączono z wizytą w teatrze i operetce.

● Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Hławie od wielu lat czynił starania o zorganizowanie własnego ośrodka czasów rodzinnych. Starania te zostały uwieńczone sukcesem — pierwsze wczasy udało się zorganizować w o-

kresie tegorocznych ferii zimowych. Ośrodek wczasowy zlokalizowano w jednym z hławskich internatów, tuż nad jeziorem, dzięki czemu wczasowicze-nauczyciele i ich dzieci mogli korzystać z lodowiska. Ośrodek był wyposażony w odpowiedni sprzęt do sportów zimowych. W opinii uczestników — wczasy w Hławie były dobrze zorganizowane i należy je kontynuować w przyszłości.

● W początkach lutego br. odbył się w Pile finał Okręgowego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP. Wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Piły, przed Ostrowem Wielkopolskim, Wągrowcem i Międzybodem. Z drużyn męskich zwyciężyła Politechnika Poznańska przez Piłę, Turkiem i Krotoszem. Zespoły, które zajęły pierwsze miejsca, będą reprezentować okręg poznański w turnieju strefowym we Wrocławiu.

KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ

Od Ptolemeusza „Almagestu” (wielkiej wykładni) z czasów antyku ustabilizował się na długo w nauce astronomiczny obraz świata, zgodnie z którym w centrum wszytkiego spoczywała Ziemia, a cały niebieski mechanizm krążył po torach biegnących wokół nieruchomej ojczyzny człowieka. Owa geocentryczna teoria, mieszcząca w sobie wszystko, co obserwator dostrzegał na niebie oraz pozwalająca określić na przyszłość położenie gwiazdozbiorów, urosła do rangi jednej z podstaw ideologii systemu feudalnego, stała się — obok religijnego twierdzenia o człowieku „stworzonym na obraz i podobieństwo Boga” — ważkim dowodem wyjątkowej jego w świecie pozycji. Przez czternaście długich wieków ciążyła na poglądach badaczy gwiazd, była wraz z astrologicznymi dodatkami treścią „astronomii” — przedmiotu średniowiecznego programu kształcenia, ujętego w „siemdem sztuk wyzwolonych”.

Z czasem jednak pojawiły się wątpliwości, co do takiej struktury świata. Szczególnie spiętrzyły się one w epoce gwałtownych przemian społecznych, w epoce Renesansu, kiedy rosnące w siły mieszczaństwo stworzyło warunki do rozwoju nauk matematyczno-przyrodniczych. Ruchy gwiazdozbiorów nabrały nowej aktualności, jako ważna pomoc dla nasilonego wówczas żeglarsstwa. Bardziej krytyczne obserwacje nieba wykazywały niezgodność ustabilizowanej astronomii z rzeczywistością.

Słyszał o tym młody Kopernik w czasie studiów w krakowskiej Alma Mater, czytał w pismach współczesnych uczonych Peurbacha i Regiomontana, przekonał się w czasie obserwacji wraz z włoskim badaczem Novarą, wreszcie przypomniał sobie nieptolemejską, starożytną koncepcję pitagorejczyków. Niezależnie od tego odrzucała go zbytnia zawiłość systemu Ptolemeusza. Jasność i harmonia bowiem stanowiły dla Kopernika ważkie kryterium prawdy. Długo dojrzewający w jego umyśle nowy obraz świata znalazł swój wyraz w „De revolutionibus” (wyd. 1543), gdzie już więcej nie uznaje Ziemi jako centrum wszechświata. „A w środku wszystkich gwiazd ma siedzibę słońce. Któż bowiem chciałby owo światło w tej cudownej świątyni na innym albo lepszym miejscu umieścić, jak nie tam, skąd może ono równocześnie całość oświecać?” — pyta sugestywnie autor dzieła.

O wielkości Kopernika świadczy nie tylko fakt, że „wstrzymał Słońce, a poruszył Ziemię”, ale że w metodologii naukowej poszedł dalej w porównaniu z antyscholastyczną, bo empiryczną i „zmysłową”, metodologią Renesansu. Rozstrzygającym dla Kopernika czynnikiem była nie obserwacja rzeczywistości, lecz matematyczny rachunek, nakazujący przyjąć za prawdę nawet to, czemu sprzeciwiały się doświadczenia zmysłowe. Ta droga, idąca przeciw ludzkiemu doświadczeniu, poszła potem śmiałymi uczniami, jak Galileusz, Newton, Kepler, którzy rozwinęli dzieło Kopernika, uwolniłi je od sprzeczności, oczyścili z antycznych elementów i przywieźli z rozwojem nowożytnych metod badań przyrody do zwycięstwa.

Droga jednak do owego zwycięstwa była niezwykle trudna. Stały na niej, jako zapory, przekonanie o prawdziwości arystotelesowskich praw fizycznych oraz o nienaruszalnej zgodności teorii naukowych z tekstem Biblii. Helocentryczna teoria Kopernika, spychając Ziemię z uprzywilejowanego stanowiska, zadawała cios dumie człowieka, jego poczuciu pewności, likwidowała ważną podporę ideologii feudalizmu, była wreszcie pośrednim rzuceniem rękawicy całemu średniowiecznemu porządkowi. Wywołała przeto najostrzejszy protest i akcję przeciw nowej nauce ze strony wielkich tego świata, zarówno duchownych jak i świeckich, znalazła się na indeksie ksiąg zakazanych. Od tego czasu mozolnie musiała sobie torować dojsie do powszechnego uznania.

Droga owa w ojczyźnie Kopernika była o wiele trudniejsza, aniżeli na zachodzie Europy, gdzie szybszy postęp ekonomiczny i społeczny stwarzał lepsze warunki rozwoju dyscyplin matematyczno-przyrodniczych, a tym samym odkrywania dowodów prawdziwości nauki polskiego geniuszu.

TADEUSZ MIZIA

sza. Perypetie walki o uznanie systemu słonecznego miały swe odbicie w ewolucji programu szkół działających na terenie Rzeczypospolitej.

Ciekawą jest rzeczą, że w szkołach różnowierczych opory i wątpliwości co do heliocentrycznej teorii szybciej zostały przełamane, aniżeli w szkołach katolickich, chociaż wyznania protestanckie, bazujące na Piśmie św., a nie przyjmujące „tradycji”, wysoko zawsze ceniły autorytet Biblii. Sprzyjał akceptacji z pewnością wyższy, niż w szkołach katolickich, poziom nauk matematyczno-przyrodniczych, nauczanych często przez nauczycieli wykształconych w zachodnich ośrodkach szkolnych, o wiele większy liberalizm u różnowierczych uczo-

niu się i akceptacji fizyki Newtona, która ostatecznie obaliła fizyczne zasady arystotelizmu. W ostatnim okresie swej działalności szkoły jezuickie wzmocnione światłejnymi profesorami, napływającymi z Zachodu, na skutek usuwania stamtąd jezuitów (Portugalia, Francja) — uczyniły dalszy postęp w recepcji helocentryzmu, przyjmując go jako jedną z najlepszych hipotez i odrzucając wątpliwość, co do niezgodności z Pismem św. Większe osiągnięcia w tej kwestii mieli pijarzy dzięki swym światłym reformatorem, którzy wprowadzili do szkół filozofię „recentiorum” w miejsce arystotelizmu i scholastyki.

Bez żadnych już oporów, jako świecka szkoła, mogła wprowadzić do programu teorię helocentryzmu Szkoła Rycerska, która wykorzystywała przy tym ofiarowany jej przez własnego kometanta, Adama Czartoryskiego, angielski model, obrazujący ruchy planet w systemie słonecznym. Można z wszelkim prawdopodobieństwem powiedzieć, że w latach siedemdziesiątych XVIII w. wszystkie szkoły katolickie Rzeczypospolitej prowadziły, choć w różnym zakresie i wymiarze w zależności od posiadanych warunków i kadry, lekcje na temat helocentryzmu. Uczynienie ostatniego kroku w postaci wprowadzenia do programu szkolnego teorii Kopernika, jako prawdziwego układu świata, pozostawało Komisji Edukacji Narodowej.

Instytucja ta była jednak zmuszona, ze względów taktycznych, przyjąć bardzo ostrożną postawę w przedmiotach „światopoglądowych”. Znalazło to wyraz w Przepisach, mających zabezpieczyć szkoły od wpływu scholastyków, jak i ateistów. Przepis z 1774 r. zobowiązuje na przykład nauczyciela fizyki do zachowania następujących „przykazań”: a) unikać próżnych i już zapomnianych spekulacji; b) zaniechać zbijania lub bronięcia „systematów”; c) nie „zapędzać się w próżną metafizykę, ograniczać się do krótkiej wzmianki o systemach najbardziej zbliżonych do prawdy; d) zaniechać wszelkiej dysputy, „opugny” etc.; e) nie silić się, aby



Pochwałę Kopernika z 1782 roku, akceptującą bezwarunkowo jego teorię, można przyjąć za symboliczne zakończenie walki w polskiej szkole o wprowadzenie do heliocentryzmu.

przez poszczególnych nauczycieli fizyki do władz szkolnych Rzeczypospolitej. Na skutek uwidoczonych w Przepisie ograniczeń również w dziedzinie układu świata, podręcznik skąpo i bardzo ostrożnie się wypowiada, przedstawiając ruch Ziemi w formie hipotetycznej.

Dopiero w podręczniku z 1792 r. tegoż autora (pierwszy z 1783 był

Główną Koronną. Akademia Krakowska, po szczytowych osiągnięciach w dobie Renesansu, zamknęła potem swe mury dla wpływów postępowych idei z obawy przed reformacją. Mimo jednak nawrotu do arystotelizmu i scholastyki, niektórzy profesorowie dotykają sprawy heliocentryzmu.

Nową atmosferą natchnął uczelnię jej wybitny reformator, H. Kołłątaj oraz szereg młodych profesorów z Janem Śniadeckim na czele. O duchu postępu w uczelni świadczy wygłoszona przez tego ostatniego w 1782 r. wobec licznie zgromadzonych gości Pochwała Kopernika. Mówca poddał drugoczącej krytyce geocentryczny system Ptolemeusza, biblijne argumenty przeciw heliocentryzmowi oraz barbarzyńskie metody inkwizycji, starając się wbrew wszelkiemu rozsądkowi siłą utrzymać przestarzałą doktrynę. Używając zręcznego argumentu, że krzywdą dla Twórcy jest przypisywanie mu zawiązanego mechanizmu świata, oraz negując, jakoby heliocentryzm atakował wiarę, mówca z naciskiem stwierdził, że religia nie opiera się więcej nauce Kopernika, o której pewnością już nikt nie wątpi. Stwierdzenie to, notabene, wypływało z faktu, że papież Benedykt XIV zniósł zakaz czytania ksiąg o heliocentryzmie, nie usuwając jednak z indeksu dzieła Kopernika.

Kształceniu w postępowej atmosferze uczelni świeccy nauczyciele szerzyli później teorię polskiego astronoma w szkołach Komisji. Świadczą o tym raporty, w których czytamy sprawozdania takiego typu: „Planet obrót dzienny i periodyczny, czego gwiazdy nie mają”; „Tłumaczyło się, jakie były zdania względem układu planet, zastanawiając się nad układem Kopernika, jako powszechnie od wszystkich prawie przyjętym”, względnie po łacinie: „Quomodo systema suum statuit Copernicus”.

Pochwałę Kopernika z 1782 r., akceptującą bezwarunkowo jego teorię, można przyjąć za symboliczne zakończenie walki w polskiej szkole o wprowadzenie do heliocentryzmu.

„...Bieg roczny Ziemi arcy jest dowodliwy...”

nych w interpretacji Pisma św., często w konfliktowych miejscach tłumaczonego alegorycznie, a nie dosłownie.

Bardziej skrupowane były szkoły katolickie ze względu na umieszczenie przez Rzym dzieła Kopernika na indeksie. Szkoły jezuickie zainteresowały się heliocentryzmem na początku XVII wieku, kiedy owo zagadnienie stało się palącym problemem europejskiej nauki. Wpiew polemizując z tą teorią mimo woli popularizowały ją w społeczeństwie. Na przełomie XVII i XVIII wieku ich stosunek do teorii zaczął ulegać zmianie po zapozna-

„wszystko w naturze do dalekich przyczyn przywozić”.

Przepis więc nastawiony jest na przeciwdziałanie starym metodom i treściom nauki fizycznej, więcej uwagi poświęca temu, czego ma się wystrzegać nauczyciel fizyki, a mniej — szczegółowemu omówieniu programu. Zgodnie z Przepisem, w podręczniku do fizyki J.M. Hubego, napisanym na zamówienie Komisji Edukacji, rzeczywiście nie ma polemik i ocen poszczególnych systemów. Nie widać również polemik oraz dowodów za i przeciw w odpowiedziach egzaminacyjnych oraz w sprawozdaniach przesyłanych

tw. „Wstępem” do fizyki) wiele zagadnień układu świata zostało szerzej potraktowanych i udokumentowanych. Dla autora „bieg roczny Ziemi arcy jest dowodliwy”, a wśród uczonych, którzy przyczynili się do wykrycia i udowodnienia ruchu Ziemi, autor na pierwszym miejscu wymienił naturalnie Kopernika, który zaprzeczył ruchowi Słońca.

Większą rolę aniżeli podręczniki w przyswojeniu heliocentryzmu i wiedzy o zasługach Kopernika odegrali sami nauczyciele, przygotowani do zawodu w seminarium przy Akademii Krakowskiej, zwanej wówczas Szkołą

% życia szkoły

31 stycznia bieżącego roku w auli III Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Katowicach odbyło się spotkanie młodzieży zainteresowanej wyborem zawodu nauczycielskiego. 75 uczennic i uczniów klas III i IV z dziesięciu katowickich liceów ogólnokształcących wysłuchało prelekcji dr Wandy Podgórskiej. W czasie spotkania wykorzystano też informacje podane w „Głosie Nauczycielskim” nr 4 na temat systemu kształcenia nauczycieli oraz publikację Jerzego Wol-

czyka pt. „Nowy status nauczyciela”. Wyrazem zainteresowania młodych ludzi była duża liczba pytań. 34 uczniów dowiadywało się o różne sprawy związane z zawodem nauczycielskim, z Kartą Praw i Obowiązków.

Częstochowskie wyższe uczelnie organizują dla uczczenia Roku Nauki Polskiej szereg imprez naukowych.

Miedzy innymi Międzywydziałowy Zakład Nauk Społeczno-Politycznych WSN zainicjował organizację „Spotkań Humanistycznych”, na których podjęte zostaną problemy wychowawcze. Do udziału w „Spotkaniach” zaproszeni zostali przez WSN wybitni naukowcy z największych ośrodków myśli humanistycznej w kraju. I tak na przykład doc. dr Stanisław Czajka z Uniwersytetu Warszawskiego mówił będzie o „Głównych zasadach strategii wychowawczej po VII Plenum KC PZPR”, prof. dr hab. Alojzy Melich, rektor WSN w Katowicach o „Kulturze ekonomicznej i wychowaniu”, doc. dr hab. Kazimierz Obuchowski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu o „Kształtowaniu aktywnej osobowości w warunkach współczesnej cywilizacji”, doc. dr Artur Bodnar z Centralnego Ośrodka Metodologicznego Studiów Nauk Politycznych w Warszawie o

„Polsce roku 2000”, doc. dr hab. Longin Pastusiak z Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych o „Aktualnej sytuacji społecznej w USA” itp. Lista następnych ciekawych odczytów jest już ustalona, trudno jednak w krótkiej notatce zapowiedzieć wszystkie. Spotkania odbywać się będą w sali im. Siemiona Chochriankowa w WSN.

W Technikum Budowlanym w Koszalinie wprowadzono w bieżącym roku — w ramach pracy wychowawczej z młodzieżą — konkurs na apele szkolne. Ich organizatorami są uczniowie poszczególnych klas. W przygotowaniu dobrego, atrakcyjnego programu pomaga im wychowawca. Apele poświęcone są rocznicom państwowym, wybitnym Polakom, ważniejszym wy-

darzeniom polityczno-społecznym w kraju. Komisja składająca się z nauczycieli i uczniów przyznaje punkty między innymi za aktywność klasy, wartość tematyczną, za dekorację itp. Klasa może otrzymać maksymalnie 90 punktów i — jak wykazała praktyka — stara się o nie z dużym zapałem i zaangażowaniem. Na apele niezmiennie zapraszani są przedstawiciele różnych środowisk, uczestnicy walk drugiej wojny światowej, działacze społeczni. Każda impreza nabiera wówczas nie tylko „rumieńców życia”, lecz i znacznych wartości wychowawczych. Klasy, które otrzymają największą liczbę punktów, dostaną nagrody pieniężne, przyznane przez Komitet Rodzicielski.

Na VII Kongresie Związków Zawodowych, Edward Gierrek powiedział: „Podstawą właściwej roli związków zawodowych, podstawą ich wpływu na rozwój kraju i ich autorytetu w masach jest potwierdzenia w uchwałach VI Zjazdu naszej partii — zasada jednolitości i współzależności spraw produkcji, warunków bytu i wychowania ludzi pracy”.

Zachowanie ofensywności i proporcji w realizacji tych zadań jest nakazem szczególnej wagi dla naszej organizacji. W naszym przypadku służyć będzie temu pełna realizacja uchwał XI Krajowego Zjazdu ZNP i VII Kongresu Związków Zawodowych.

POTRZEBNY NOWY MODEL

Rolę i zadania gminnych ognisk rozpatrywałbym nie tylko w kontekście zadań statutowych oraz uchwał związkowych, lecz także uprawnień gminnych dyrektorów szkół. Uprawnienia sprzecywanym w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1972 roku w sprawie zadań, praw i obowiązków gminnego dyrektora szkół oraz w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z dnia 17 stycznia 1973 roku określającym szczegółowo zakres czynności gminnego dyrektora szkół oraz zakres obowiązków, tryb i zasady powoływania zastępcy dyrektora i pracowników administracyjno-finansowych. Analogicznie bowiem do kompetencji gminnych dyrektorów szkół, musi ulec zdecydowanemu poszerzeniu zakres odpowiedzialności ogniska i jego zarządu.

Moim zdaniem, umocnienie ognisk nastąpi pod warunkiem, że obdarzy się je nie tylko zadaniami, lecz również środkami mogącymi w miarę skutecznie zapewnić wykonanie tych zadań. Dlatego też istnieje potrzeba przynajmniej niektórym ogniskom dotychczasowych uprawnień rad zakładowych. Powinniśmy więc koncepcję modelu gminnego ogniska poddać szerokiej dyskusji ogólnozwiązkowej.

Dyskusja

Podobnie jak model gminnej oświaty i model gminnego dyrektora szkół, także doskonałość przez wiele lat, tak i doskonałość będą również działalnością ognisk, styl i metody ich pracy.

Skożo wszystkie sprawy oświa-

ty i wychowania będą kompleksowo rozwiązywane w gminie, trzeba już na dziś dokonać rejestru spraw, którymi zajmą się ogniska; w ten sposób ułatwimy im start.

DOSKONALENIE PRACY SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

I tak w zakresie uprawnień dotyczących doskonalenia pracy szkoły i nauczyciela, pozostawiłbym cały zakres działania wykonywany w dotychczasowych wytycznych, z tym jednak, iż działania w tej dziedzinie należałyby jeszcze zintensyfikować w

O wiele większe zadania spadają na ogniska w zakresie kształtowania właściwych stosunków międzyuczniów, więcej koleżeńskich w szkołach filialnych i w obrębie gminy. Większy powinien być ich udział w racjonalnym rozłożeniu obowiązków szkolnych, o bieliwym rozdziale świadczeń, bowiem — przy skoncentrowaniu władzy i wykonawstwa w ręku dyrektorów szkół gminnej mogą powstawać sytuacje konfliktowe. Dlatego w interesie szkół i członków ogniska nie można będzie już traktować formalnie dotychczasowych uprawnień ognisk do opiniowania pro-

Współodpowiedzialność

Poszerzy się również zakres działania ognisk w sprawach socjalno-bytowych z chwilą budowywania w szkołach pełnego zaplecza socjalno-bytowego, organizacji dożywiania, którego usługami powinno się objąć również nauczycieli i ich rodziny.

Wraz z krzepnięciem tych szkół będzie poszerzać się ich kulturotwórcza rola. Inne potrzeby będą się jawić przed ogniskami w upowszechnianiu kultury, zapożyczaniu potrzeb turystyki, wychowania fizycznego i sportu.

O NOWE GWARANCJE

Ogniska w gminach będą organizmami silnymi, zrzeszającymi do 200 nawet członków ZNP. Jeśli zatem weźmiemy pod uwagę takie fakty, jak podział na grupy związkowe, odległość szkół od siebie, to nietrudno dojść do wniosku, że przyszłe zarządy będą musiały pokonywać wiele trudności. I dlatego zachodzi pilna potrzeba nie tylko zaktualizowania wytycznych do pracy ognisk, lecz wręcz opracowania nowego dokumentu, w oparciu o artykuł 106 pragmatyki, uprawniający dyrektorów szkół gminnych, przygotowującą ustawę o związkach zawodowych. W dokumencie tym należałoby określić uprawnienia ognisk i funkcję koordynującą rad zakładowych.

Na kursie szkoleniowym aktywu związkowego w Zakopanem minister Jerzy Kuberski stwierdził, że przepisy wykonawcze do artykułu 106 — współdziałanie z ZNP — wydane zostaną w porozumieniu z Zarządem Głównym ZNP. Jak doniósł „Głos Nauczycielski” — na wspólnym posiedzeniu Kierownictwa Ministerstwa i Zarządu Głównego ustalono, że ZG ZNP zgłosi w tej sprawie projekt zarządzenia. Aktyw terenowy wyraża nadzieję, że dokument ten ukaże się szybko.

Istnieje również potrzeba pilnego szkolenia aktywu ogniskowego przez rady zakładowe, te zaś z kolei muszą być systematycznie przygotowywane do swych funkcji przez okręgi. U nas w Krakowskim zaczyna zdawać egzamin opracowany i wydany przez nas w odpowiedniej liczbie egzemplarzy program szkolenia aktywu rad zakładowych i ognisk ZNP (recenzowany zresztą w „Głosie” nr 3 z dnia 21 stycznia bieżącego roku).

POTRZEBY FINANSOWANIA

Przyznaję rację kol. H. Owsiannemu (artykuł pt. „Nim ognisko wkroczy do gminy”, „Głos” nr 2 z dnia 14 stycznia bieżącego roku), że mimo tendencji do poszerzania pracy społecznej w ZNP, przynajmniej przez ogniska musi mieć pewną rekompensatę — najlepiej ryczałt — ze strony instytucji za trud koordynowania tak ważnej i szerokiej działalności ogniska.

Rozszerzając kompetencje ognisk niższych szczebli, decentralizując zadania, trzeba również decentralizować środki. Zapoczątkowana tendencja zmiany proporcji w korzystaniu ze składki związkowej przez rady zakładowe przyjęta została jako zdrowy

objaw działalności ZG ZNP. Uważam, że w nowej sytuacji ognisk gminnych, tam przede wszystkim powinny trafić najważniejsze środki ze składek. Ogniska gminne powinny ponadto uczestniczyć w podziale składek bezpośrednio i same dysponować jej częścią.

W tej sytuacji ponownej decyzji wymaga ustalone przez ple-nar-nym ZG ZNP w poprzedniej kadencji — w sprawie przed zbytnim rozproszeniem środków — zasada dysponowania przez oddziały dotychczasowym funduszem ognisk. Słuszny byłby powrót do poprzedniego systemu dotacji i rozliczania finansowego, który w praktyce przecież zdał egzamin. Chodzi bowiem o to, by nie hamować dalszej samorządności ogniw terenowych, pełnej ich gospodarności i odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

Myślę, że dalsza decentralizacja księgowości powinna objąć swym zasięgiem ogniska gminne, którym można powierzyć prowadzenie uproszczonych raportów finansowych. Nie można się zastrzymywać w połowie drogi w upraszczaniu księgowości zwią-

Współodpowiedzialność

kowej, w aktualnych warunkach niezwykle czasochłonnej, pozornie zapewniającej oszczędność i celowość wydatkowania funduszy związkowych, praktycznie podporządkowującej gęszczowi paragrafów interes związkowy.

WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ ZWIĄZKU I ADMINISTRACJI

Związek Nauczycielstwa Polskiego — przyjmując rolę współgospodarczą oświaty, współodpowiedzialnego za jej pomysły rozwój — musi w porozumieniu z administracją szkolną wytyczyć sobie jednoznaczne obszary działania, przede wszystkim tam, gdzie nie mamy jeszcze wspólnego doświadczenia, to znaczy w gminie.

Na VII Kongresie Związków Zawodowych tow. Edward Gierrek stwierdził: „W swej aktywności produkcyjnej związki zawodowe nie mogą być ani pomocnikami, ani dodatkami do administracji. Administracja i związki zawodowe łączą partnerstwo w dążeniu do wspólnego celu, do maksymalizacji pożytku społecznego”.

Chodzi więc o to, by w wyniku rzeczywistego reprezentowania interesów ogółu naszych członków, w tym również administracji, przezwyciężyć tzw. nieantagonistyczne sprzeczności między administracją a Związkiem — w imię nadrzędnego dobra, którym jest poprawa jakości pracy szkoły i nauczyciela.

Przedstawiając na gorąco szereg problemów związanych z rolą, funkcją i uprawnieniami ognisk w gminie, wyrażam nadzieję, iż sprowokuję tym do dalszej wymiany poglądów na ten temat. A jest to konieczne, jeśli mamy wnieść określony wkład związkowy w historyczną reformę oświaty w polskiej wsi.

STANISŁAW PAWLAK
Kraków

Realizacja nowej koncepcji oświaty na wsi nie jest sprawą prostą. Co więcej im dalej posuwamy się naprzód w jej realizacji, tym wyraźniej dostrzegamy piętrzące się trudności, tym ostrzej ujawniają się różne niedomagania i kłopoty.

Mówiono o tym wiecie na plenarnym zebraniu Zarządu Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego, które odbyło się 12 lutego bieżącego roku.

Zgodnie z przedstawionymi przez dra Mariana Rajtaja — dyrektora Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — założeniami resortu, w roku 1973/74 około 20 proc. gmin w Polsce powinno już wprowadzić nową strukturę organizacyjną. W latach 1974—1975 liczba ta wzrosnąć powinna do 50 proc. Jednocześnie jednak resort zdaje sobie sprawę, iż to początkowo dość szybkie tempo przebudowy wiejskiego szkolnictwa, w latach następnych znacznie osłabnie.

A to z tej prostej przyczyny, że wykorzystane już zostaną wszystkie istniejące możliwości, zwłaszcza lokalowe. Organizacja szkół zbiorczych w dalszych gminach wymagać będzie znacznych nakładów, podejmowania nowych inwestycji itp.

Co więcej, nawet w owym pierwszym etapie przewiduje się realizację tzw. programu minimum czyli powoływania takich placówek, które obejmowałyby: ogniska przedszkolne dla dzieci w wieku lat sześciu; ciągi klas I—VIII dla uczniów z najbliższego terenu; ciągi klas V—VIII dla dzieci ze szkół filialnych oraz ciągi klas VI—VIII dla uczniów opóźnionych w nauce z jednocześnie przysposobieniem do zawodu.

W stosunku więc do programu „maksimum” wariant ten „uboższy” jest o ciąg klas dla dzieci defektywnych, a także o niektóre ognia towarzyszące, jak na przykład stanowisko psychologa, pedagoga społecznego itp. uwzględnionych w założeniach organizacyjnych wydanych swego czasu przez resort.

Najważniejszym więc zadaniem, które powinno być realizowane w latach najbliższych jest upowszechnienie wychowania przedszkolnego wśród sześciolatków, objęcie opieką pedagogiczną dzieci słabiej zaawansowanych rozwojowo, wyeliminowanie drugoroczności na szczeblu kształcenia podstawowego, a wreszcie zagwarantowanie dzieciom opóźnionym w nauce ukończenia szkoły z jednocześnie przysposobieniem do zawodu.

Do obowiązków szkoły gminnej już w tym pierwszym okresie należeć też będzie zorganizowanie przedłużonego pobytu ucznia w szkole, a więc rozwinięcie wszelkiego typu zajęć pozalekcyjnych; wywołanie społecznej aktywności młodzieży, wreszcie organizowanie imprez kulturalnych, rozrywkowych i sportowych.

Tak więc nawet ów wariant minimum i ów pierwszy etap przynosią ogrom zadań; nowych i trudnych. Rodzi się więc pytanie, jak dalece będziemy mogli o tym zadaniom sprostać, czy — może ściślej — z jakimi problemami przyjdzie nam się borykać.

I ch wcale pokazać rejestr wymieniono na wspomnianej dyskusji. Zresztą podstawowe trudności napotkano już przy ob-sadzie stanowisk dyrektorów

gminnych placówek. Okazało się, iż nie w każdym przypadku można było znaleźć kandydata legitymującego się zarówno doświadczeniem i praktyką pedagogiczną a jednocześnie wyższym wykształceniem. Równie niełatwym problemem jest skompletowanie kadry specjalistów do wszystkich przedmiotów. Na przeszkodzie stają nie tylko dające o sobie znać od lat, deficyty kadrowe w kilku dyscyplinach, lecz także trudności z zapewnieniem mieszkań dla nowo przy-

zwie „Bonanza”, ale są to postu-niecia sporadyczne nie rozwiązujące sprawy generalnie.

Zresztą nawet tam, gdzie dzieciom zapewniono optymalne warunki dojazdu, rodzą się innego typu kłopoty. Choćby na przykład sprawa opieki nad dowożącymi do szkoły. W wspomnianej już szkole w Kampinosie zastosowano system dyżurów nauczycielskich; po prostu każdego dnia inny nauczyciel rozpoczyna pracę o godzinie 7.30 rano, wyruszając autobusem szkolnym po

nie tylko dzieci. Nie mniej problemem wiąże się z dojazdem dyrektora do podległych mu placówek filialnych, co — jak wiadomo — jest warunkiem sine qua non prawidłowego funkcjonowania mocno rozgałęzionej placówki. Postulat zatem nasuwa się sam: po pierwsze — umożliwić dyrektorom gminnych szkół kupno samochodu w pierwszej kolejności i to na dogodnych warunkach, po drugie — szczęśliwym posiadaczom „czterech kółek” przydzielić limit kilometrów.

Problem dojazdów sygnalizowano też w odniesieniu do nauczycieli. Przy systemie „wymiany” specjalistów między poszczególnymi placówkami, zdarza się, że nauczyciel w czasie zajęć lekcyjnych musi przyjechać do którejś ze szkół filialnych czy odwrotnie. Wydaje się, że są to wszystkie sprawy, które w toku „docierania się” nowej organizacji trzeba będzie stopniowo regulować.

Kłopotem innej już natury, ale wcale nie mniejszym jest częstokroć jeszcze napotykanie opor rodziców. I to zarówno wobec niezbędnej, w świetle nowej organizacji, likwidacji szkół we wsi, jak i przeciw przewożeniu dzieci do placówki zbiorczej czy umieszczaniu ich w internacie. Są to niewątpliwie opory wynikające tak z rodzicielskiej miłości, jak i — co tu ukrywać — z prostego faktu, że dziecko wciąż jeszcze jest na wsi siłą roboczą. Umieszczenie go więc w internacie czy nawet dłuższe przetrzymywanie dziecka w szkole, co przecież jest jednym z zadań nowej szkoły, „godzi” w interes gospodarstwa. Konieczna więc jest długofalowa akcja propagandowo-uświadamiająca.

W długim rejestrze kłopotów szkoły gminnej nie brak i takich, które wynikają ze stosunków z najbliższą władzą terenową czy z powiatową radą narodową. Przykłady wskazują, że choć niedługo znaleźć można u władz tych zrozumienie, często jednak załatwienie jakiegokolwiek sprawy wymaga wielogodzinnych dyskusji, przekonywania, prośbienia, a nawet stosowania różnych forteli i przemysłowych sposobów, aby za-interesować gospodarzy terenu sprawami szkoły. Czy tak być powinno? Czy właściwie jest — pytanie z naciskiem w toku obrad — aby dyrektor obciążony poważnym bagażem przeróżnych obowiązków występował w roli cierpliwego „petenta” zbierającego o lokale, środki lokomoty, fundusze itp.?

Nie do rzadkości też należą przypadki, że sprawę szkół gminnych powiatowe rady narodowe traktują po prostu jako problem „wewnątrzszkolny”, w gruncie rzeczy nic ich obchodzący.

Wymienione tu kłopoty i niedogodności — mimo, że bardzo utrudniające pracę widlowe funkcjonowanie nowej struktury organizacyjnej — zaliczyć można do spraw, które stopniowo, w toku pracy będą rozwiązywane i regulowane.

W dyskusji wskazywano jednak również na przyszłość zasadnicze. Przede wszystkim: koszty. Według obliczeń zaprezentowanych przez dwóch inspektorów szkolnych, organizacja sieci gminnych szkół zbiorczych wraz z podległymi im placówkami filialnymi wymaga nakładów rzędu 80—85 mln złotych, bez uwzględnienia

nia w tym rachunku poborów nauczycielskich. W tej chwili nie ma mowy o znalezieniu w budżetach powiatowych rad narodowych kwot tego rzędu.

Co więcej, o problemy finansowe rozbiła się również organizacja dowożenia. Swego czasu wydano zarządzenie, na mocy którego 30 proc. funduszy uzyskanych w wyniku likwidacji lub zmiany stopnia organizacyjnego szkół w powiecie otrzymująco powinien wydział oświaty z przeznaczeniem właśnie na dowożenie dzieci. Prawda jednak jest taka, iż nie tylko owe 50 proc., ale częstokroć i całe „oszczędności” nie wystarczą na pokrycie kosztów uczniowskich dojazdów, o ile dojazdy te miałyby być rzeczywiście odpowiadające zorganizowane.

Ba, zapory finansowe uniemożliwiają bardzo często nawet realizację tak przecież ważkiego zadania, jakim jest przedłużenie czasu pobytu ucznia w szkole. Krótko mówiąc, jeśli chcemy zatrzymać dziecko pod opieką nauczyciela przez 7—8 godzin dziennie — musimy je nakarmić. Tymczasem szkoły nie dysponują odpowiednimi funduszami na ten cel. Ściąganie zaś jakiegokolwiek opłat od rodziców w praktyce jest niezmiernie trudne.

Innym problemem podstawowym dla prawidłowej organizacji szkół gminnych — są kadry. Będąmy szczerzy — jeśli z nominacjami na dyrektorów resort miał spore trudności, to łatwo sobie wyobrazić kłopoty tychże dyrektorów z obsadzeniem każdego przedmiotu wysoko kwalifikowanymi specjalistami, z zapewnieniem szkołom finalnym takich nauczycieli, którzy zagwarantowałyby wysoki poziom nauczania w klasach najmłodszych.

A organizacja przysposobienia zawodowego? A takie przedmioty, jak wychowanie muzyczne i wychowanie plastyczne? A nauczyciele przedszkola?

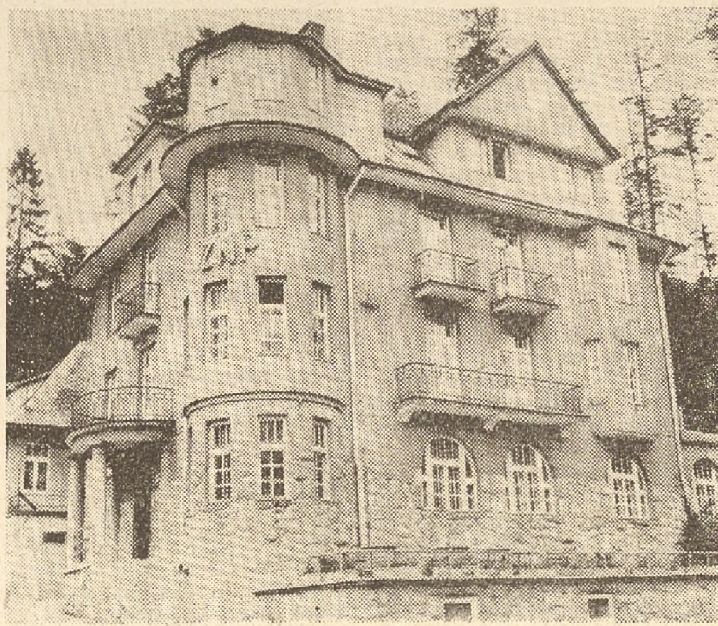
Pytania i problemy można mnożyć. I wszystkie niewątpliwie będą ważne i trudne. Bo trzeba sobie jasno powiedzieć, że wielka odnowa oświaty wiejskiej, odnowa na miarę dotychczas niespotykaną, jest przedsięwzięciem niesłychanie trudnym. I niesłychanie ważnym. Co do wagi i celowości tej inicjatywy — nikt z dyskusyjantów, nikt z nauczycieli nie ma najmniejszych wątpliwości. Niki jednak też nie ma wątpliwości, że przedsięwzięcie to nie może być realizowane w pośpiechu i „po lebkach”.

Podobne zresztą przekonanie panuje w resorcie. Co więcej, władze oświatowe, reprezentując, poglądy, iż koncepcja szkoły gminnej jest koncepcją otwartą; szkielet ramowy, który wypełniać można różnymi rozwiązaniami adekwatnymi do potrzeb i specyfiki terenu. Jest też zasadniczym błędem organizowanie szkół gminnych „na siłę” tam, gdzie ani warunki lokalowe, ani kadrowe, ani finansowe na to nie pozwalają. A faktem jest, że tak, często na wyrost przemierzane inicjatywy podejmowane są przez nieortę inspektoraty, Ambicje to chwałebne, ale niemniej groźne w skutkach.

Gminna szkoła zbiorcza jest niewątpliwie pierwszoplanowym i najważniejszym obecnie zadaniem naszej oświaty, ale jest zadaniem, które musimy rozwiązać dobrze.

KRYSTYNA ROGALSKA

OGNIKO W GMINIE



Dom Wypoczynkowy ZNP w Krynicy, przy ulicy Pułaskiego. Foto: Cz. Górski

celu aktywnego uczestnictwa ogniska w polityce oświatowej w gminie.

Zdając sobie sprawę ze złożoności i trudności tych zadań trafnie zaprezentowanych w artykule prof. dra Józefa Kozłowskiego pt. „Co to jest szkoła gminna” („Głos Nauczycielski” nr 3 z 21 stycznia bieżącego roku). O powodzeniu tych zamierzeń zdecydować w dużym stopniu związkaowa mobilizacja zespołów pedagogicznych. Od postawy nauczycieli zależy będzie stosunek środowiska do szkoły. Zatem w okresie powstawania szkół tego typu upatruje ważną funkcję ognisk w przeobrażaniu mentalności i postawy zarówno zespołów nauczycielskich, jak i środowiska rodzicielskiego.

Niebagatelna rola przypadnie ogniskom przy wdrażaniu koncepcji kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Z wielką uwagą i odpowiedzialnością trzeba będzie bowiem ustalić plan kierowania na studia, z uwzględnieniem pełnej znajomości różnych sytuacji życiowych nauczycieli oraz czuwać nad realizacją przysługujących studiującym odpowiednich świadczeń.

WARUNKI PRACY I ŻYCIA

Poszerzy się zakres uprawnień ogniska w umacnianiu praworządności i realizacji świadczeń przysługujących pracownikom. Wynika to z faktu, że uległy decentralizacji na rzecz gminy dotychczasowe kompetencje inspektorów, choćby w zakresie zatrudnienia, awansów, zwolnień pracowników administracyjno-obsługowych czy oceny pracy nauczyciela oraz wnioskowania przy powoływaniu na kierownicze stanowiska, przyznawania odznaczeń, wyróżnień i nagród.

W tej sytuacji zajądnie potrzeba powoływania przy każdym ognisku społecznego rady prawnej. Przy pełnej odpowiedzialności gminnego dyrektora za rolę materialną, zwiększyć się rola społecznego inspektora pracy w ognisku.

właściwie pojęcia aktywności ucznia na lekcji w czasie dyskusji, w czasie wykonywania ćwiczeń itp.

Maksymalne wykorzystanie czasu lekcyjnego na opowiadanie i utrwalenie materiału — oto jedno z dróg prowadzących do oceną w dzienniku. Czy nie można zrezygnować z odpytywania, a czas uzyskany w ten sposób wykorzystać na opowiadanie wiedzy, na ćwiczenia w jej utrwalaniu i zastosowaniu? Odpytywanie mogą zastąpić sprawdziany przeprowadzane po określonych partiach materiału oraz egzaminy „seministra”, okresowe czy roczne. Na ocenę może również wpłynąć

To jednak nie wystarczy. Zadań domowych nie da się uniknąć, a przedłużanie czasu pobytu ucznia w szkole w celu odrobienia lekcji pod kierunkiem nauczyciela rozwiązuje problem tylko częściowo. Uczeń nie przeczyta „Chłopów” ani na lekcji, ani w szkole po lekcjach. Nie zastąpi mu dzieła literackiego film telewizyjny, nie wystarczy „brykowanie” opracowania. Zadanie musi być integralną częścią pracy lekcyjnej, musi więc być sensowne i celowe. Czas chyba skończyć z przerysowywaniem map, wykony-

ABY NIE BYŁO PRZEPRACOWANYCH...

ganizacji młodzieżowych, samorządu. Codziennie też ma do odrobienia w domu szereg zadań, których wykonanie wymaga 3—4 godzin pracy. W sumie dzień pracy ucznia szkoły średniej wynosi 10—11 godzin. Gdy to tylko dodasz czas potrzebny na dojazd do szkoły, na zaspokojenie najelemmentarniejszych potrzeb życiowych — to na czynny odpoczynek, na sen pozostanie bardzo niewiele czasu.

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że spora część młodzieży nie wykonuje zadań, nie przygotowuje się do lekcji, korzysta z cudzej pracy, byle tylko otrzymać pozytywną ocenę. Tylko najpóźniej, a równocześnie wystarczająco zdolni wykonują wszystkie polecenia. Ale za to jakim kosztem?

Ostrość tego niekorzystnego zjawiska można z całą pewnością złagodzić przez taką organizację

Dyskusja

TĘ SPRAWĘ musimy WYGRAĆ

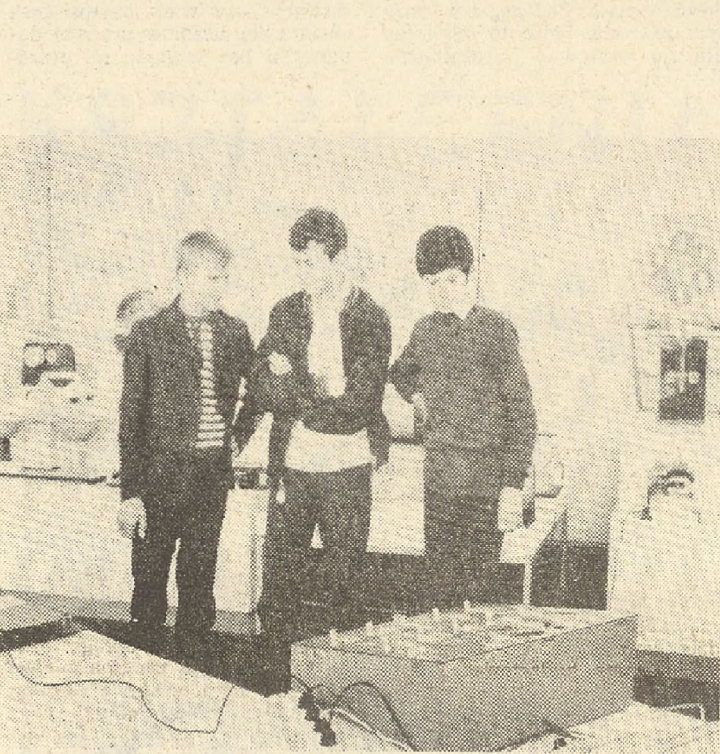


Foto: Cz. Górski

omawianych czy przenoszonych nauczycieli, ich powiązania rodzinne i dwadziestki innych, często indywidualnych, ale jakże ważkich spraw.

Jedną z trudności, na które nieomal wszyscy dyskutanci zwracali uwagę, jest zorganizowanie dojazdów. Wskazywano wprawdzie na różne próby rozwiązania tego kłopotu przez poszczególnie szkoły czy rady narodowe, jak na przykład w Kampinosie, gdzie kursje specjalny szkolny autobus, czy w jednym z powiatów w Szczecińskim, gdzie wprowadzono przystosowane do przewozu dzieci przyczepy do ciągników o wdzicznej na-

wytworzymy między innymi wtedy, gdy uczeń dokona wyboru typu szkoły (ewentualnie typu klasy w dużych szkołach), przy czym z typem szkoły czy klasy będą związane konkretne „wymogi” programowe, rozmaite w różnych

pozytywne motywy uczenia się wytworzymy wtedy, jeśli zajęcia fakultatywne obejmą

Dyskusja

Wiadomo, że poważną rolę w uczeniu się odgrywają tzw. motywy. W naszej pracy zbyt często spotykamy się z motywami negatywnymi, co nie pozwala przejść obojętnie obok tego problemu. Jestem przekonany, że owe motywy były głównym powodem wprowadzenia do szkół zajęć fakultatywnych oraz klas profilowanych. Myśl była dobra, idea jednak w praktyce została spłycona. Klasy profilowane nie spełniały pokładanych w nich nadziei. I trudno się temu dziwić. Już często sam fakt administracyjnego i przypadkowego tworzenia klas profilowanych i grup na zajęcia fakultatywne przekreśla ich wartość. Nie mówiąc już o programach, które w zasadzie nie różniły się w treściach, lecz obowiązywały w jednakowym stopniu w klasach specjalistycznych i niespecialistycznych.

Na ograniczenie przeciążenia wpływa również liczebność klas. W klasach czterdziestopięciowych nie ma warunków do skutecznego organizowania procesu lekcyjnego, z czego wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę. Pozytywne motywy uczenia się

swich podopiecznych. Drugi polega z kolei przedłuża nieco, bo do 15.30, swój szkolny dzień, odwołując dzieci do domu. Ale pracę tę wykonują nauczyciele społeczni. Skoro już jednak taki obowiązek miałby zaistnieć (oczywiście, przy odpowiednim jego ujęciu w tym, wymiarze godzin), to trzeba pomyśleć o powszechnym ubezpieczeniu nauczycieli od odpowiedzialności cywilnej. Wiadomo bowiem, że przy największej nawet uwadze nauczyciela mogą się zdarzyć jakieś drobne wypadki, za które odpowiedzialnością rodzice chętnie obciążają wychowawcę.

Tak więc sprawa dojazdu; i to

podstawowych należałoby wprowadzić co najmniej dwie wersje programowe. Podstawowa wersja obejmująca materiał elementarny z danego przedmiotu oraz kładącą nacisk na wytworzenie, wykształcenie pewnych umiejętności — obowiązywałaby w klasach profilowanych (bo takie niewątpliwie istnieć powinny) oraz w klasach o profilu odmiennym. I tak na

Dyskusja

przykład w klasie matematycznej obowiązywałaby podstawowa wersja programu z języka polskiego i przedmiotów pokrewnych, a w klasie humanistycznej — podstawowa wersja programu matematyki i innych przedmiotów ścisłych. Druga wersja zawierająca program maksimum powinna obowiązywać w klasach profilowanych.

Wtedy będzie można mówić poważnie o ograniczeniu zadań domowych, o zmniejszeniu przeciążenia ucznia pracą, której nie lubi i która nie przynosi efektów na miarę wysiłków włożonych w jej wykonanie... Uczeń zainteresowany jakąś dziedziną wiedzy, sam będzie sobie zadawał pracę samodzielną, czekając tylko na ewentualną pomoc nauczyciela. Wykonywanie pracy, która się lubi — mniej męczą, przynosi więcej satysfakcji i daje lepsze rezultaty.

Tak więc mądre profilowanie kształcenia ogólnego, związane z tym zmiany programów nauczania oraz sensowne gospodarowanie czasem na lekcji — to podstawowe, choć zapewne nie jedyny, warunki efektywnej pracy szkół, pracy korzystnej dla ucznia i dla społeczeństwa.

STANISŁAW TUBEK

nych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w roku szkolnym 1973/74 jest podwyższenie efektywności procesu dydaktyczno-wychowawczego. Temu też celowi powinny służyć wszystkie zabiegi nadzoru pedagogicznego, dyrekcji szkół i nauczycieli.

Szczególą przy tym uwagę należy zwrócić na pełne wykorzystanie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, stworzenie efektywnych, aktywizujących uczniów metod pracy, indywidualizację oraz racjonalne obciążenie dzieci i młodzieży pracami domowymi, ograniczanie ich zadawania do niezbędnych rozmiarów. Władze szkolne, idąc naprzeciw żądaniom opinii nauczycielskiej, przeprowadzają korektury planów i programów nauczania. Wyrażać się to będzie w roku szkolnym 1973/74 w zmniejszeniu tygodniowego wymiaru zajęć lekcyjnych i odpowiedniej selekcji materiału programowego.

W szkołach podstawowych dla uczniów opóźnionych 2—3 lata w nauce, którzy po ukończeniu klasy piątej lub szóstej nie rokują ukończenia szkoły podstawowej, będą organizowane klasy przygotowujące do zawodu ze znacznie zmniejszonym wymiarem przedmiotów ogólnokształcących.

Wprowadzone zostają także zmiany w programach liceów ogólnokształcących, dla dostosowania ich do uzdolnień i zainteresowań uczniów. Obok podstawowego profilu liceum ogólnokształcącego oraz dotychczasowych profili (klas) matematyczno-fizycznych i humanistycznych organizowane będą od klasy pierwszej — klasy o profilu biologiczno-chemicznym. W każdym okręgu szkolnym będzie uruchamiane liceum z rozszerzonym programem wychowania fizycznego. W liceach zlokalizowanych w miejscowościach pozbawionych szkół zawodowych będą organizowane ciągi klas przygotowujących do zawodu, nie wymagające rozbudowy zaplecza szkoleniowego, na które istnieje zapotrzebowanie społeczne.

W roku szkolnym 1973/74 nastąpi dalsze rozszerzenie sieci zbiorczych szkół gminnych. Szkoly te będą zorganizowane w 20 proc. gmin i w jednym powiecie każdego okręgu szkolnego.

Troskliwa opieka pedagogiczna nad uczniami, począwszy od klasy pierwszej szkoły podstawowej, formułowanie prawidłowych diagnoz, organizowanie w razie potrzeby zajęć kompensacyjnych dla eliminowania odchyleń od normy rozwoju psychofizycznego, możliwych do wyrównania w szkole (do szkół lub klas specjalnych można kierować dzieci jedynie po przeprowadzeniu badań przez zespół specjalistów) powinny stworzyć przesłanki do zmiany zasad promowania. I tak w klasach I—IV szkół podstawowych promocję do wyższej klasy otrzymują wszyscy uczniowie niezależnie od otrzymanych ocen, jeśli:

- uczęszczali do szkoły przez cały rok szkolny;
- wykazywali prawidłowy stosunek do obowiązków szkolnych;
- przewidywany ich rozwój rokuje przezwyciężenie istniejących braków i trudności. Wyjątkiem od tej zasady może być pozbawienie ucznia w tej samej klasie na zlecenie lekarza lub psychologa szkolnego.

Zgodnie z podanymi wyżej zasadami — powinny następować promocje w klasach V—VIII tych uczniów, którzy otrzymali jedną ocenę niedostateczną. Do wyższej klasy może być promowany także uczeń z większą ilością ocen niedostatecznych, jeśli rada pedagogiczna uzna, że jest on w stanie uzupełnić braki w opanowaniu materiału programowego.

W instrukcji wskazuje się także na konieczność wzmocnienia wysiłków w zakresie zwiększenia opieki nad dziećmi i młodzieżą, wychowania, zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych poprzez dalsze upowszechnianie świetlic i politeinatów, organizowanie całodziennych szkół środowiskowych, intensyfikację działalności organizacji młodzieżowych.

Wszystkie szkoły powinny organizować dożywianie w formie „szkólnik mleka dla ucznia” oraz dążyć do zapewnienia gorących posiłków dzieciom matek pracujących.

W PERSPEKTYWIE ROK SZKOLNY 1973 1974

Wzrost poziomu dochodzący do dojeżdżającym do szkół.

Zobowiązuje się również szkoły do pełnego rozeznania sytuacji dzieci ze środowisk moralnie zaniedbanych oraz podejmowania odpowiedniej działalności profilaktycznej i resocjalizacyjnej. W tej dziedzinie szkoła powinna współpracować z rodziną, instytucjami społecznymi, poradniami i społecznymi kuratorami.

Kuratorzy szkolni upoważnieni zostali do wprowadzenia tytułem eksperymentu w 5—6 szkołach miejskich liczących ponad 600 uczniów etatu pedagoga, którego zadaniem będzie organizacja i koordynacja działalności szkoły w zakresie pomocy i opieki wychowawczej nad dzieckiem oraz podnoszeniem kultury pedagogicznej rodziców. Ważne miejsce w in-

teraktywności nauczycieli, którzy w swojej pracy wykorzystują doświadczenia z poprzednich lat. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na jakość pracy nauczycieli, którzy w swojej pracy wykorzystują doświadczenia z poprzednich lat. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na jakość pracy nauczycieli, którzy w swojej pracy wykorzystują doświadczenia z poprzednich lat.

Warto, aby ogół nauczycieli podejmując tę trudną, a tak ważną pracę gruntownie przestudiował dorobek nauk pedagogicznych w tym zakresie. Może to ogromnie ułatwić zarówno zrozumienie

Intensyfikacji procesu lekcyjnego. Temu celowi mają służyć mniejsze oddziały, bez podziału na grupy, selekcja materiału programowego, indywidualizacja w nauczaniu, racjonalizacja prac domowych.

Jedną z podstawowych słabości wielu szkół jest obecnie sytuacja, w której ciężar zrozumienia przegranych treści programowych przeznacza się ze szkoły na dom. Wynika to głównie z tego, że nie w pełni wykorzystuje się czas lekcyjny (opóźnienia w rozpoczynaniu zajęć, nadmiar spraw porządkowych, organizacyjnych, niedostateczne wykorzystanie pomocy naukowych itd.).

Poza tym — jak wykazują obserwacje — w wielu przypadkach obciąża się uczniów pracami domowymi bez względu na przed-

REALIZACJA — RZECZĄ NAJWAŻNIEJSZĄ

Najważniejszą obecnie sprawą jest to, aby instrukcja dotarła do wszystkich szkół, aby z jej treści zapoznali się wszyscy nauczyciele, zrozumieli jej założenia i sens, i byli przekonani, że ambicja każdego zespołu nauczycielskiego powinna być jak najlepsza i jednolita jej realizacja.

Problem jednolitości działania wszystkich pracowników frontu oświatowego szczególnie mocno akcentował na naradzie minister Jerzy Kuberski oraz zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach. Prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grzesz zadeklarował w imieniu ZNP szczerą, zaangażowaną pomoc instancji związkowych i całego aktywnie w realizacji instrukcji.

Jest ona poważnym narzędziem dynamizowania pracy szkoły, intensyfikowania jej funkcji dydaktycznych i wychowawczych — stwierdził kolega prezes. Wielką zaletą instrukcji jest to, że w jej treści uwidacznia się duże zaufanie do nauczyciela, jego aktywności i społecznej postawy.

Ta społeczna postawa powinna wyrażać się przede wszystkim w pracy na rzecz samej szkoły, w podnoszeniu poziomu i wyników jej pracy dydaktycznej i wychowawczej. Związek jest głęboko zainteresowany w takim właśnie kierunku prac nauczycielskich.

Zgodnie z wytycznymi ministerstwa, kuratoria okręgów szkolnych zorganizują seminaria na temat instrukcji z pracownikami kuratorów i wydziałów oświaty oraz dyrektorami szkół bezpośrednio podległych. Wydziały oświaty zorganizują następnie podobne seminaria dla dyrektorów szkół i placówek bezpośrednio nadzorowanych. Dyrektorzy szkół z kolei zapoznają nauczycieli z treścią instrukcji. Każda rada pedagogiczna powinna opracować plan realizacji postanowień zawartych w instrukcji. Z instrukcją trzeba też zapoznać komitety rodzicielskie i organizacje młodzieżowe.

Podstawą do opracowywania planów zarówno przez kuratoria, inspektoraty, jak i dyrekcje szkół musi być gruntowna analiza dotychczasowej pracy, ocena osiągnięć i braków. Bez oceny nie można iść naprzód — stwierdził w podsumowaniu narady minister Jerzy Kuberski.

K. W.

Nowoczesna szkoła musi być

CZY ZNIKNĄ

o pytanie stawiamy sobie niemal każdej wiosny, gdy dobiega końca kampania przygotowania podręczników na rok następny. No cóż, dotychczasowe doświadczenia uoszą, że mimo systematycznej poprawy na tym odcinku, równie systematycznie każdego września notujemy braki w uczniowskim zaopatrzeniu, opóźnienia w dostawach, kłopoty z tym czy innym przedmiotem.

Czy więc następny rok znów zaczniemy od pielgrzymek do księgarni? Jak wynika z informacji udzielonych przez resort oświaty, a także oba odpowiedzialne za zaopatrzenie szkół wydawnictwa, w roku szkolnym 1973/74 nakład podręczników do przedmiotów ogólnokształcących wzrośnie łącznie o 3 mln egzemplarzy i sięgnie niebagatelnej liczby 28 milionów książek. Nie wystarczy to nadal na zaopatrzenie wszystkich uczniów, co zmusza nas nie tylko do utrzymania tzw. zamkniętej sprzedaży podręczników, ale i do kontynuowania akcji oszczędności, wycofywania od uczniów i rozprowadzania książek używanych.

W tej sytuacji, chcąc zapewnić każdemu uczniowi książkę, musimy po prostu doskonalić system dystrybucji, ułatwić pracę nauczycielom-kolporterom, usprawnić drogę książki od wydawcy do ucznia.

W tym też duchu pomyślane są — uzgodnione z wydawcami — zalecenia resortu oświaty. Zgodnie z nimi PZWS planuje zakończenie produkcji książek do przedmiotów ogólnokształcących w szkołach podstawowych, średnich oraz zawodowych — do końca czerwca bieżącego roku. Dzie-

niowoczesny system oświatowy nie może istnieć bez odpowiednio rozbudowanego zaplecza naukowego. Rozwiązaniem problemów dydaktycznych, wychowawczych, prognozowanie rozwoju oświaty nie jest możliwe bez przeprowadzenia gruntownych badań naukowych.

Sprawa zaplecza naukowego nabiera szczególnego znaczenia obecnie, gdy podjęliśmy trudne prace nad doskonaleniem systemu oświaty i nakreśleniem perspektyw jej dalszego rozwoju.

Rada Ministrów — na wniosek ministra oświaty i wychowania — podjęła w dniu 15 czerwca 1972 roku uchwałę o utworzeniu pięciu instytutów resortowych. Jednym z nich jest Instytut Kształcenia Nauczycieli. W grudniu 1972 roku minister oświaty i wychowania powołał do życia w każdym województwie oddział Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych.

W dniu 12 lutego odbyła się w Warszawie pierwsza narada dyrektorów instytutów na temat aktualnych zadań Instytutu i jego oddziałów. Zadania te przedstawił w wygłoszonym referacie dyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli — doc. dr Stanisław Kravcewicz. Mówił również na ten temat uczestniczący w naradzie wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. dr Zdzisław Kaczmarek, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — dr Czesław Banach. Dyskusję podsumował wiceminister oświaty i wychowania — doc. dr Jerzy Wolczyński.

Podstawowe zadania instytutu i jego terenowych oddziałów wpływają z ogólnych zadań ulepszenia i umocnienia całego systemu oświatowego oraz z podjętych przez Kolegia Ministerstw Oświaty i Wychowania oraz Nauki. Szkolnictwa Wyższego i Techniki decyzyj w sprawie systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli („Głos Nauczycielski” z dnia 28 stycznia 1973 roku).

Na tym też określone zostały — w wyniku narady — przez wiceministrę Jerzego Wolczyńskiego podstawowe funkcje instytutu i jego terenowych oddziałów.

KSZTAŁCENIE KANDYDATÓW NA NAUCZYCIELI

Zgodnie z przyjętymi postanowieniami procesem kształcenia kandydatów na nauczycieli kieruje Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — przy współudziale i pomocy resortu oświaty i wychowania.

Instytut wraz z jego oddziałami powinien stanowić zaplecze naukowe władz szkolnych dla kształtowania polityki oświatowej w zakresie kształcenia nauczycieli. W związku z tym do obowiązków jego należyć będzie przeprowadzenie badań nad przydatnością zawodową absolwentów szkół nauczycielskich podejmujących pracę w szkolnictwie, dokonywanie analizy i oceny programów, metod i efektywności kształcenia nauczycieli.

W przygotowaniu kandydatów na nauczycieli muszą nastąpić istotne zmiany. Kształcenie to nie może być celem samym w sobie. Zasadniczym celem, do którego zmierzamy, jest stworzenie lepszej szkoły, otwartej na wszystkie, co tworzące i nowe w życiu społecznym. Do takiej szkoły

trzeba przygotować nauczyciela. Temu też celowi służy koncepcja jednolitych, zintegrowanych studiów, stwarzających dla przyszłych nauczycieli warunki zarówno zdobywania niezbędnej wiedzy, umiejętności dydaktycznych, jak również kształtowania osobowości przyszłych wychowawców. Do tworzenia takiego systemu kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego, powinny w istotny sposób przyczynić się instytuty.

DOKSZTAŁCANIE CZYNNYCH NAUCZYCIELI

Również i w tej dziedzinie główna odpowiedzialność spada na resort szkolnictwa wyższego. Jednakże wykonanie olbrzymiego zadania — objęcie 150 tys.

zokształcania tylko do pewnego wieku; kobiety — do 35 roku życia i mężczyźni — do 40 roku życia. Powyżej tych granic wieku doskonalenie będzie miało charakter dobrowolny.

W pierwszym okresie nie będziemy również w stanie objąć szkoleniem wszystkich grup nauczycieli i wychowawców. Musimy zatem skoncentrować się na doskonaleniu nauczycieli pracujących w szkołach i uczących podstawowych przedmiotów występujących w planie nauczania oraz kadry kierowniczej. Nie będzie także prawdopodobnie możliwości w tym roku uruchomienia drugiego roku studiów dla absolwentów SN. Możliwość ta powstanie dopiero w roku 1974/75 dla tych absolwentów SN, którzy pragną podjąć ryzyko studiów od drugiego roku, w przypadku gdy

jąc tu między innymi bieżące studiów nauczycielskich. Kadra, budynki, pracownie dotychczasowych SN powinny być wykorzystane również dla studiów podplomowych oraz punktów konsultacyjnych studiów zaocznych wyższych uczelni.

Doskonalenie nauczycieli w toku codziennej pracy należy do obowiązków wizytatorów i metodyków. Zespoły wizytatorów w powiatach i województwach, powstałe w wyniku reorganizacji ośrodków doskonalenia, stanowią poważny instrument w rękach władz szkolnych, służący podniesieniu poziomu nauczania i wychowania w szkołach. Aby aparat ten mógł być istotnym czynnikiem pozytywnych zmian w szkolnictwie, pracownicy jego powinni pamiętać, że do ich podstawowych zadań należy pomoc

raczej — to dalsza funkcja Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

Do podanych wyżej podstawowych funkcji dostosowana jest struktura zatrudnienia pracowników instytutu. Występują w niej pracownicy pięciu kategorii:

- nauczyciele akademicy;
- pracownicy naukowo-badawczy;
- przodujący nauczyciele;
- pracownicy naukowo-techniczni;
- pracownicy administracyjni.

Problem odpowiedniego doboru kadry pracowników instytutów — to podstawowe obecnie zadanie ich dyrekcji. Warto przy tym zaznaczyć, że mimo bardzo krótkiego okresu istnienia instytutu udało się zatrudnić poważną liczbę pracowników naukowych. Ich procent w stosunku do liczby pracowników pomocniczych jest znacznie wyższy w Instytucie Kształcenia Nauczycieli niż w niektórych innych instytutach resortowych o znacznie dłuższej tradycji.

Nakreślenie na naradzie zadania dla instytutów na rok bieżący są bardzo poważne. Trzeba przeprowadzić zasadniczy proces organizowania się instytutów terenowych. Czeką je prace nad skierowaniem odpowiedniej liczby kandydatów na studia zaoczne w roku 1973/74 oraz opracowanie perspektywicznego planu doskonalenia nauczycieli. Powinny też opracować i rozpocząć realizację planu doskonalenia nauczycieli. Przy każdym instytucie powinna być powołana rada naukowa stanowiąca pomost między przedstawicielami nauki a praktykami.

Warunkiem skuteczności działania instytutów jest ich więć ze szkolnictwem wyższym. Dużym ułatwieniem we wzajemnej współpracy może być fakt, że w szkole wyższej kształcącej nauczycieli jeden z prorektorów — lub specjalny pełnomocnik prorektora — będzie miał zlecone wszystkie sprawy związane z kształceniem i doskonalaniem nauczycieli.

Instytuty kształcenia — wspólnie z terenowymi władzami szkolnymi i dyrekcjami szkół — powinny podjąć już w bieżącym roku prace niesłychanie ważne: dobor kandydatów do szkół kształcących nauczycieli. W tej dziedzinie konieczna jest systematyczna, kilkuletnia, począwszy od szkoły podstawowej, akcja. W tym roku zastosować trzeba jednak wszystkie możliwe do realizacji formy działania, aby w efekcie szkoły nauczycielskie zostały odpowiednią liczbą wartościowych kandydatów.

Zadania w zakresie realizacji wielkiego planu kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli wymagają — jak to podkreślali na naradzie zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Cz. Banach oraz wiceminister — J. Wolczyński — wspólne działania instancji partyjnych, władz szkolnych i ogólnego ZNP. Chodzi o kształtowanie świadomości i przekonania nauczycieli, udzielanie informacji, wyjaśnianie, porad, tworzenie atmosfery pracy, zaangażowania i jednocześnie koleżeńskich życzliwości i pomocy, chodzi o wspólne rozwiązywanie różnego rodzaju trudności, jakie — rzecz zrozumiała — przy tak ogromnych pracach będą powstawały.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

wszystkich prac w zakresie kształcenia, doskonalenia, doskonalenia oraz prowadzenia badań pedagogicznych na swym te-

o punktu widzenia szaty graficznej) nowo wydanych podręczników, zwłaszcza dla szkół zawodowych. Przede wszystkim jednak na uwagę zasługuje wydanie po raz pierwszy dawno oczekiwanymi podręcznikami dla uczniów szkół specjalnych. Na razie ukazało się pierwszych dwanaście, w sumie jednak przewidziano około 40.

Ta nowość wydawnicza spotka się chyba ze szczególnym uznaniem pedagogów-specjalistów. Warto też chyba, aby fachowcy wnikliwie ocenili nowe podręczniki i swoje opinie przekazali do PZWS. Chodzi bowiem o to, że podjęcie pracy nad tym rodzajem książki jest przedsięwzięciem bardzo trudnym, a że byłoby, gdyby dawno oczekiwane podręczniki nie spełniały swoich zadań.

K. R.

Z nowością warto natomiast zasygnalizować dużo lepszą jakość

Czytelnicy mają głos

NIE BYŁBYM TAKI PEWIEN...

Zaniepokoiła mnie wypowiedź kolegi Mieczysława Nowaczuka („Głos” nr 6). No cóż, jest ona potwierdzeniem tezy, iż także w społeczności dyrektorów są ludzie, którzy mają, delikatnie mówiąc, co najmniej dziwne poglądy. Oczywiście, chyba nikt nie pochwała nauczycieli, którzy pozostawiają bałagan w pokoju nauczycielskim lub nie reagują na dzwonek. Z własnych jednak obserwacji wiem, że na sposób zachowania się nauczycieli bardzo duży wpływ ma nie kto inny jak dyrektor. Jeżeli właśnie on jako jeden z pierwszych będzie brał dziennik i wychodził z pokoju nauczycielskiego na lekcję, to w przeważającej liczbie przypadków również wszyscy nauczyciele będą za nim podążać.

W stosunku do nauczycieli, którzy — mimo przykładu dyrektora — nie poczuwają się do obowiązku punktualnego rozpoczęcia lekcji, nie może być miejsca na pobłażliwość. Trzeba pamiętać, że hałasująca po dzwonku młodzież utrudnia prowadzenie zajęć tym nauczycielom, którzy rozpoczynają lekcje punktualnie. Po to dyrektor jest dyrektorem, aby między innymi wymagać od nauczycieli rzetelnego podejścia do obowiązków.

Podobnie, jak w postępowaniu z uczniami, tak i w stosunku do wszystkich nauczycieli (w tym też do żony dyrektora, o ile jest nauczycielką w tej samej szkole) ważna jest konsekwencja. Wymagania dyrektora muszą być stałe takie same, tzn. bez akcyjności w działaniu. Jeżeli szkołą kieruje dyrektor, który jest sam przykładnym pedagogiem i zarazem konsekwentnym, sprawiedliwym i wymagającym szefem, to jedynie wyjątkowo trudni nauczyciele nie podporządkowują się wymaganiom swego przełożonego. W stosunku do nich zwierzchnik nie może spełniać roli „dobrego wujaszka”. Pobłażanie prowadzi wówczas z reguły do rozkładu dyscypliny pracy w szkole.

Ważna w pracy dyrektora jest

zgodność jego słów z czynami. Oczywiście, bywają nauczyciele, którym obcy jest nawyk codziennej, solidnej pracy. Ci z reguły są bardzo niezadowoleni z nowego, wymagającego przełożonego. Jednak po okresie wstępnego „docierania się” dobry dyrektor prawie zawsze potrafi wprowadzić ład i porządek w szkole (prawdą jest, że zbyt często traci przy tym sporo zdrowia, szczególnie, gdy poprzednik był bardzo liberalny).

Jak w każdej pracy związanej z kierowaniem grupą ludzi, bardzo pomocna jest dobra znajomość psychologii oraz umiejętności krytycznego oceniania własnego postępowania. Edukacja nauczycieli nie może odbywać się sposobami podanymi przez kolegę M. Nowaczuka. Wydanie nauczycielom zakazu czytania gazet podczas przerw, „ponieważ czasami zapomną, kiedy się skończyła przerwa, a po przeczytaniu prasy na stole zostaje sterta zmieszanej makulatury zmieszanej z popiołem po papierosach” — nie jest najszybszym posunięciem. Jest to droga, która z reguły, prędzej czy później, prowadzi do zadrzań. Takie zarządzenia nie zwiększają autorytetu dyrektora.

Osobiście wątpię, czy dyrektor ma w ogóle prawo do wydawania podobnych zakazów (szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę, że dotyczą one także nauczycieli, którzy nie pozostawiają po sobie bałaganu). Obawiam się, czy kolejny zakaz nie będzie dotyczył spożywania przez nauczycieli drugiego śniadania (bo niektórzy pozostawiają okruszyny po pieczywie itp.). W moim przekonaniu skuteczniejszą formą oddziaływania byłoby powierzenie nauczycielowi dyżurującemu obowiązku przypominania zacytowanym o dzwonku (o ile w pokoju nauczycielskim jest dyrektor, to może on to również zrobić). Wyjątkowo opornym można wpisać (po okresie perswazji) uwagę do arkusza spostrzeżeń.

Sprawa bałaganu w pokoju nauczycielskim jest nieco trudniejsza. Jeżeli uwaga (szczególnie

jest skuteczna, to powinno to być także sygnałem ostrzegawczym dla samego dyrektora. A może poskutkowałoby, gdyby przełożony, w obecności bałaganiarzy sam zrobił po nich porządek, apelując, aby w przyszłości zbytnio nie wykorzystywali jego czasu? Sądzę, że jeżeli dyrektor ma chociaż trochę autorytetu, to po jednym (w wyjątkowych przypadkach kilku) takim seansie, sytuacja powinna się poprawić. A z popiołem papierosowym powinno się walczyć przede wszystkim przez rozstawienie w pokoju nauczycielskim dostatecznej liczby popielniczek. No cóż, dyrektor szkoły musi poczuwać się do obowiązku wychowywania pewnych nauczycieli.

M. Nowaczuk zarzuca redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, że lubi publikować „bzdurne” listy, że staje w obronie „pokrzywdzonych nauczycieli”. No, chyba opublikowanie na łamach „Głosu” listu kolegi M. Nowaczuka świadczy dobitnie, że redakcja zamieszcza również wypowiedzi dyrektorów, a patentu na pisanie (delikatnie mówiąc) kontrowersyjnych listów nie mają tylko zwykli nauczyciele.

Faktu zaliczenia również do bzdur propozycji „Głosu”, aby otrzymany procent ze składek PZU był dzielony między nauczycieli, którzy te składki zbierali i przytoczonej argumentacji kolegi M. Nowaczuka — nie będę krytykował (treść tego fragmentu wypowiedzi jest aż nazbyt wymowna). Podobnie zresztą, jak i poczynione przez kol. M. Nowaczuka „odkrycie” przyczyn picia kawy przez nauczycieli. Notabene na miejscu kol. M. Nowaczuka nie byłbym tak pewien, że krytykowany przez niego list nauczycielek (dotyczący wydania przez dyrektora zakazu picia kawy w pokoju nauczycielskim) nie pochodzi właśnie z jego szkoły... Chyba że ma on również własne „sposoby” na to, aby efektywnie zakazać swoim nauczycielom pisanie listów do „Głosu Nauczycielskiego”...?

JERZY BROC
Suwałki

JAKO DYREKTOR — PUKAŁEM

Pukałem, kiedy zachodziłem do pokoju nauczycielskiego. Podobnie, jak nauczyciele, kiedy odwiedzali mnie w dyrektorskim gabinecie (co zresztą wcale nie tak często bywało, ponieważ nigdy nikogo do siebie nie wzywałem; przychodziłem do kolegów, gdy miałem do nich jakąś sprawę). Wcale nie wymyślałem. Wydaje mi się, że miało to duże znaczenie integrujące wszystkich pracowników pedagogicznych. Przede wszystkim stwarzało doświadczenie swojskie stosunki między ludzkimi.

Sądzę, że autor notatki zamieszczonej w nr 6 z dnia 11 lutego 1973 roku p.t. „Dlaczego wymyślałem” będzie jeszcze dobrym dyrektorem i nie powinien z powodu opublikowania fragmentu szczerzej autobiografii doznać żadnej przykrości z niczyjej strony.

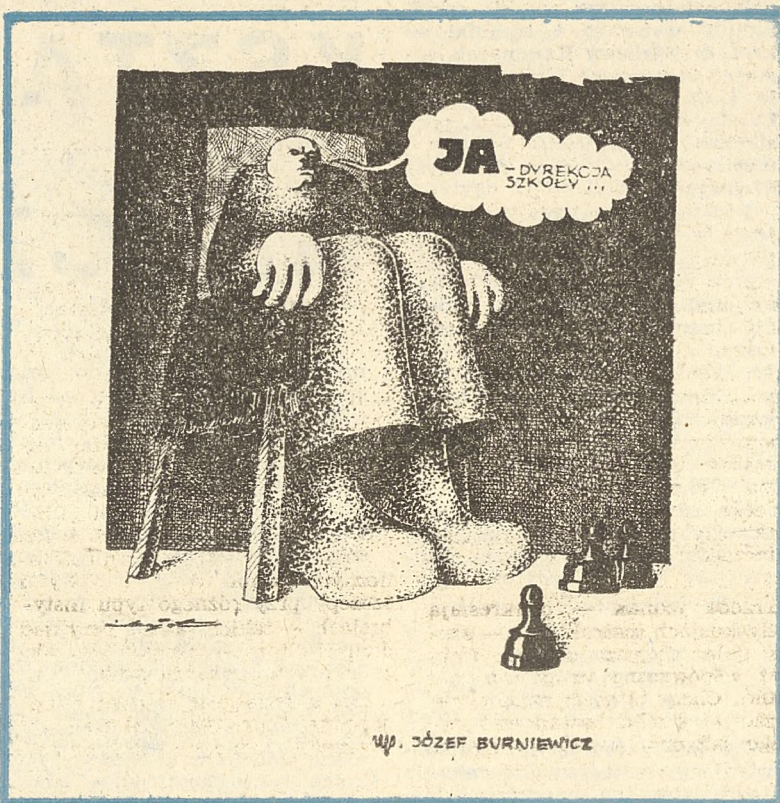
Podkreślić chcę jednak sprawę ogólniejszą. Stwierdzam mianowicie, że pokój nauczycielski należy do nauczycieli, jak garderoba do aktora i „wara” nam, przełożonym, od szarogęsienia się w nim. Nie oznaczę to wcale, aby swój brak zainteresowania posuwać aż tak daleko, by nie polecać woźnej porządkowania tego pokoju po każdej przerwie. By

nie podpowiedzieć koleżankom, ile to korzyści daje naszej samorządności nauczycielskiej, kiedy nawet w jednym skromnym, wspólnym kąciu dla wychowawców ktoś nadaje pozytywny ton, wprowadzając ład i opuszczenie go w chwili dzwonka tak, by uczniów w klasie oczekiwać i bez straty czasu rozpoczynać lekcje.

Moją wypowiedź zakończyć chcę refleksją, która mogłaby wiadom szkolnym pomóc w analizowaniu czynników warunkujących tworzenie się w szkole świadomego swych celów kolektywu nauczycielskiego. Chciałbym mianowicie zwrócić uwagę na zagadnienie właściwego doboru osób kierujących szkołą. Pod tym bowiem względem nie przezwyciężyliśmy jeszcze błędnego mniemania, jakoby dobrym dyrektorem mógł być człowiek bardzo surowy i czuły tylko na punkcie porządku i swego autorytetu. Integrować kolektyw nauczycielski może jedynie przełożony, który potrafi być kolegą.

A wracając do pukania — dodam: widziałem, jak pukał do pokoju nauczycielskiego wizytator, kurator i minister.

doc. dr hab.
FRANCISZEK CZERWIŃSKI



PRZECIWKO BRAKORÓBSTWU

Wiele się dzisiaj pisze i mówi o lepszej wydajności pracy, tępi się brakorobów, szuka się w bieżącym roku już 30 miliardów. My, na terenie szkoły, mówimy młodzieży o tym, co się w gospodarce krajowej zmienia, poprawia, jak podnosi się wydajność pracy, jakość towarów itp. itd.

O jakości mebli i pomocy naukowych dostarczanych przez „Cezas” wypisano już morze atramentu i na każdej konferencji poruszano ten problem. Chciałbym zwrócić uwagę na jakość wydawanych książek, w które zapotrzebowanie się biblioteki szkolne.

Pragnęlibyśmy, ażeby lektura szkolna była ładnie i estetycznie wydawana, miała dobry papier, wyraźny druk i była ładnie, trwale oprawiona. Wszystko to sprawia bowiem, że książka taka w bibliotece szkolnej służy dzieciom i młodzieży przez wiele lat. Są takie oficyny wydawnicze, które dbają o szatę zewnętrzną książek. Tu pragnę wymienić „Naszą Księgarnię”, która w 1972 roku bardzo

ładnie wydała takie pozycje, jak „Przyjaciele” — Miemyskiej, „Pożyczalscy” — Nortona. Ale też ta sama instytucja dostarczała na rynek kilka pozycji, które po 2—3 wypożyczeniach rozlatywały się, na przykład „Doktor Dolittle” — Loflinga, „Pan Stachowiak” — Nienackiego (1972), „O chłopcu, który szukał domu” — Jurgielewiczowej (1971). Książki fatalnie wydane i rozlatujące się ma na swoim koncie także „Czytelnik”, jak na przykład „Opowiadania” — Orzeszkowej (1970) czy „Kto mi dał skrzydła” — Porazińskiej. „Iskry” wydały w złym stanie „Opowieść o prawdziwym człowieku” — Polewoja (1970), a Wydawnictwo „Ślask” — „Czarne Stopy” Szmaglewskiej (1970).

Można by tu przytoczyć jeszcze inne wydawnictwa dostarczające tytuły, których szata zewnętrzna świadczy o brakorobstwie w tej tak ważnej dziedzinie.

Pragnę zwrócić uwagę na moment wychowawczy oraz finansowy tego zagadnienia. Biblioteki szkolne nie dysponują zbyt dużymi funduszami na uzupełnienie swojego księgozbioru. Na przykład nasza biblioteka ma na ten cel 3—5 tysięcy złotych rocznie. Jeśli będziemy wydawać te pieniądze na książki nietrwałe, które po roku się rozlatują, to nasz księgozbiór, liczący 12 tysięcy tomów, za kilka lat przestanie istnieć.

Apeluję więc do wydawnictw niech książki kosztuje 2—3 zł więcej, ale będzie trwalsza. Niech młodzież widzi, że książki wydają nie brakoroby, lecz solidni i cenieni poligraficy. Niech to będzie też wkład w bank 30 miliardów!

dr MIECZYSLAW
PIETRUSIEWICZ

A GADULSTWO WCIĄŻ W CENIE

Czy częste zabieranie głosu na zebraniach rady pedagogicznej, ZNP lub POP, nie połączone z acziwą pracą, może być właściwym kryterium oceny aktywności nauczyciela i jego postawy? Na pewno nie. Lecz okazuje się, że nie wszyscy tak sądzą. Osobiście jestem zwolennikiem dyskusji, jednak innej niż ta, z którą często się spotykamy. Powinna ona być rzeczowa, prowadzona na temat, konkretna i zwięzła, a co najważniejsze kończąca się wnioskami, które muszą być konsekwentnie realizowane. W przeciwnym razie jest to strata czasu, na brak którego tak bardzo narzekamy.

„Wodolejstwo”, przeżytek z okresu poprzedzającego wypadki grudniowe, bardzo rozpowszechnił się w naszym społeczeństwie i same zarządzenia ograniczające liczbę porad tego nawyku nie wykorzystują. Problem bowiem, w tym, że ludzie uprawiający gadulstwo są jednak cenie-

ni, wybierani, a co gorsza awansowani.

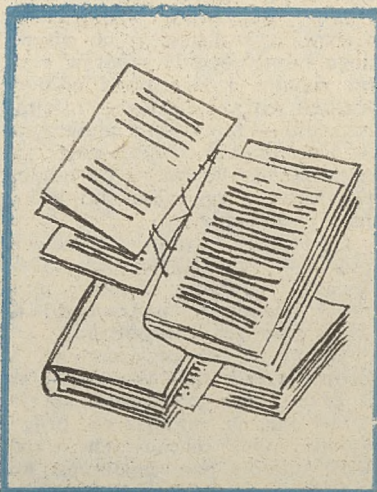
„Etatowi” mówcy nie zawsze są przygotowani do zabierania głosu, nic więc dziwnego, że dyskusja w ich wykonaniu odbiega od tematu. Przemówienia są długie, „wodniste”, pełne utartych, nie mówiących sloganów, powtarzające się i często niezgodne z postawą głosicieli. Na przykład, nawołując do wydajnej pracy, chwalać się osiągnięciami wątpliwej jakości, dają negatywny przykład swym działaniem praktycznym. Lekceważą niejednokrotnie obowiązki zawodowe i społeczne. Należy sądzić, że celem ich wystąpienia jest „podlizanie się”, lub zabłyśnięcie, nie zaś wniesienie konstruktywnego wniosku. Ich dziełem jest nagminne przedłużanie zebrań. Długie, nie dające posiedzenia stały się naszą „zmorem”, kradną jedynie czas, który moglibyśmy przeznaczyć na odpoczynek lub pracę z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa.

Ważną rolę w walce z gadulstwem powinni odgrywać prowadzący zebrania, lecz to może nastąpić wówczas, jeżeli będą umieli kierować dyskusją i gdy będą przygotowani do prowadzenia posiedzeń.

A co na to przeciwnicy jałowej dyskusji, często ludzie skromni, pracowici i małowinni, którzy — ze względu na cechy charakteru, na przekonanie o braku konsekwentnego załatwiania wniosków i niewłaściwej postawie prowadzącego dyskusję — niezbyt często zabierają głos? Oni wychodzą z pięciogodzinnego zebrania z uczuciem zawodu, że szereg istotnych problemów tkwi w martwym punkcie i z bólem głowy od obfitego dymku z papierosów.

Jeżeli mój głos dotrze do szerszego grona czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, może „gadaliwcy” zrozumieją, że tylko praca nie zaś jałowa gadanina przyniesie oczekiwane efekty.

KAZIMIERZ POLAŃSKI
Stoczek
pow. Luków



W pierwszej połowie marca, tuż po zjazdach Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej, odbędzie się Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego — największej, skupiającej ponad 2 miliony członków, organizacji dziecięcej i młodzieżowej. Nic więc dziwnego, że dyskusji, która toczy się w ZHP przed jego kolejnym zjazdem, odbywającym się przecież w momencie szczególnym dla całego naszego wychowania, towarzyszy duże zainteresowanie pedagogów i nauczycieli.

Takie sprawy dyskutowane są przede wszystkim na przedjazdowych spotkaniach?

Ideą wychowawczą a postępowanie w życiu na co dzień — to problem poruszany najczęściej w licznych wystąpieniach wychowawców w harcerskich mundurach. Jakkolwiek ideał socjalistycznego wychowania w ZHP sformułowany jest w Statucie. Prawie i Przrzeczeniu Harcerskim, to jednak niektóre z zagadnień — podkreślano — należy pełniej i dokładniej sprecyzować w podstawowych dokumentach organizacyjnych, przełożyć je na konkretne zadania. Zadania na dziś i na jutro.

Tak więc w dyskusjach odbywających się we wszystkich ogniwach ZHP szuka się przede wszystkim odpowiedzi na podstawowe dla całego wychowania pytania: jak urzeczywistniać wytyczne VII Plenum partii, poświęconego młodzieży? W jaki sposób lepiej i skuteczniej kształtować postawy młodych obywateli naszego państwa? Jak umacniać więź pokoleń, warunkującą przecież w znacznym stopniu osiągnięcia w tej dziedzinie? Jak propagować wzory osobowe ludzi, którzy potrafili — w myśleniu i działaniu — wybiegać w przyszłość?

To prawda, że częściową odpowiedź na te pytania stanowią, bez wątpienia, znane ogólnopolskie akcje harcerskie, takie jak na przykład tradycyjne coroczne alerty, turnieje wiedzy obywatelskiej, Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesny, manewry techniczno-obronne, opieka nad miejscami pamięci narodowej, patronat nad Centrum Zdrowia Dziecka, „Operacja 1001 — Frombork” czy też lokalne inicjatywy poszczególnych hufców i chorągwi.

Trzeba jednak — podkreślają w dyskusjach instruktorzy — szukać dalej. Zmusza do tego również współczesne tempo rozwoju nauki. Chcąc bowiem za nim nadążyć — trzeba kształtować nowego odbiorcę i nowego twórcę

PRZED V ZJAZDEM ZHP

NA DZIŚ i NA JUTRO

nauki i techniki, a więc rozbudzać głód wiedzy, rozwijać pasję poznawczą. Harcerstwo powinno zatem doskonalić, zwłaszcza rozwijać, różnego typu turnieje wiedzy, zapoznawać dzieci i młodzież z nowoczesnymi zasadami pracy, organizować spotkania z młodymi wynalazcami.

Doskonałym przykładem takich właśnie poczynań jest między innymi, rozpoczęty w styczniu, IV Ogólnopolski Turniej Wiedzy Obywatelskiej „Kopernik — Nauka — Przyszłość”. Turniej ten jest bowiem nie tylko atrakcyjną formą uczenia rocznicy kopernikowskiej, ale sugeruje jednocześnie taki wzór osobowy, na jakim nam dziś szczególnie zależy, angażuje uczniów klas V—VIII szkół podstawowych (bo do tych konkretnie klas jest adresowany) w najistotniejsze problemy współczesności, zmusza ich do samodzielnego poszukiwania, refleksji i porównań.

Harcerstwo w szkole i w środowisku — to, oczywiście problem, który ze zrzucenia różnych względów zajmuje szczególnie miejsce w dyskusji przedjazdowej. Jak wiadomo — struktura szczepli harcerskich ma w praktyce bardzo różnorodny kształt i charakter. Istnieją bowiem szczeple składające się z klas-drużyn, a więc ściśle dostosowane do struktury szkolnej (jest to typowe dla niektórych eksperymentów pedagogicznych, między innymi dla eksperymentu poznawskiego), ale są również drużyny harcerskie zorganizowane przy świetlicach i klubach osiedlowych i skupiające uczniów kilku okolicznych szkół oraz drużyny i szczeple przy różnego typu instytucjach — takich jak na przykład domy kultury — zrzeszające także młodzież z różnych szkół.

Czy w świetle tej bogatej i różnorodnej praktyki celowe jest tworzenie jednego, kategorycznie

obowiązującego modelu strukturalnego harcerstwa? Jak dalece, bez obawy o utratę głównych walorów „harcerskości”, można i należy upodabniać strukturę szczepli do struktury szkół? Czy dalszy rozwój drużyn i szczepli

w osiedlach i innych środowiskach nie grozi oderwaniem organizacji od szkoły?

Harcerstwo w gminie — to nowy, istotny problem podejmowany często w dyskusjach. Przecież w związku ze zmianami w podziale administracyjnym na terenie wsi i małych miast, drużyny harcerskie muszą być ściśle powiązane z obszarem gmin, które staną się dużymi ośrodkami społeczno-gospodarczymi i kulturalno-oświatowymi.

Czy wobec tego nie należałoby, nawiązując do historycznego nazewnictwa organizacji (chorągiew, hufiec), nazwać gminnego związku drużyn na przykład „rotą”? Jaka dalece integrować gminny związek drużyn z pracą gminnej szkoły zbiorczej? Jakiego zadania powinna spełniać komenda gminnych związków drużyn — oto pytania, które stoją w chwili obecnej przed organizacją i które powtarzały się w wielu przedjazdowych spotkaniach.



Foto: J. Wasek

problem szczególnie mocno akcentowany, podjęty zresztą także na niedawnym spotkaniu aktywu młodzieżowego z kierownictwem partii — kształt i koncepcja organizacji ideowej w szkołach ponadpodstawowych, gdzie, jak wiadomo, działają obecnie trzy organizacje: harcerstwo z 300 tys. członków, ZMS — do którego należy 560 tys. uczniów i ZMW — obejmujący swym zasięgiem około 160 tys. młodzieży szkolnej.

Dyskusja nad tym problemem toczy się zresztą nie tylko w ZHP — choć w tym środowisku poświęca się jej szczególnie dużo uwagi. Jej punkt kulminacyjny przypadnie na zjazdy poszczególnych organizacji. Ale już dziś można powiedzieć — wskazuje na to właśnie przedjazdowa dyskusja w całym ruchu młodzieżowym, zintegrowanym niebawem silniej przez Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — że harcerstwo, które jest jedyną organizacją ideowo-wychowawczą w szkołach podstawowych, będzie stopniowo coraz szerzej wkraczać do szkół średnich.

Jak jednak podkreślił na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej ZHP — naczelnik harcerstwa, Stanisław Bohdanowicz — będzie to jednocześnie organizacja o zupełnie nowej odmiennej od realizowanej dotychczas w szkołach podstawowych jakości. Aktywności organizacji młodzieżowych podejmuje właśnie pracę nad dokładną koncepcją organizacji ideowej w szkole ponadpodstawowej.

W dyskusji przedjazdowej ZHP podjęto jeszcze wiele innych problemów. Ot, choćby takie, jak harcerstwo a placówki wychowania pozaszkolnego, młodzież społecznie niedostosowana w szeregach organizacji, miejsce kultury, sportu i turystyki w ZHP czy wreszcie tak podstawowy problem, jak zależność między masowością a jakością pracy harcerstwa.

Przebieg dyskusji przedjazdowej w ZHP omówiono na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej harcerstwa, które odbyło się 11 lutego. Na spotkaniu tym poddano także wnikliwej analizie dokumenty programowe zjazdu: sprawozdanie z działalności za okres październik 1968 — luty 1973, oraz projekt uchwały zjazdu.

Na zakończenie warto dodać, że V Zjazd ZHP odbędzie się w dniach 11—13 marca; weźmie w nim udział 1200 delegatów organizacji, wśród których znajduje się poważny procent nauczycieli. Zyczymy im pomyślnych obrad!

H. WIT.

TRADYCYJNE SPOTKANIE

(Dokończenie ze str. 2)

inne. Jednostki wojskowe objęły patronat nad szkołami udzielając im systematycznej pomocy w pracy wychowawczej.

Nastąpił także dalszy ilościowy i jakościowy wzrost działalności ideowo-wychowawczej, szkoleniowej i propagandowej wśród samych nauczycieli. Dla zobrazowania jej zasięgu warto podać, że w roku ubiegłym szkoły, jednostki i sztaby wojskowe oraz ogniwa ZNP, przy współudziale administracji szkolnej, zorganizowały ogółem 975 imprez jak np.: zloty turystyczne, rajdy do miejsc pamięci narodowej i rajdy morskie, festiwale, festyny sportowe, zawody strzeleckie. Uczestniczyło w nich ponad 120 tysięcy nauczycieli — wykładowców różnych przedmiotów, działaczy związkowych i przedstawicieli ludowego Wojska Polskiego. Przykładów świadczących o poważnych efektach współpracy ZNP i LWP możemy przytoczyć znacznie więcej, jak np. rozszerzenie kontaktów w dziedzinie kulturalno-artystycznej, o czym świadczą wspólne organizowane wędrownie plenery plastyczne i wystawy malarskie, wymiana zespołów artystycznych oraz inne.

Bogaty — pod względem form i treści — jest także przyjęty na lata 1973 i 1974. Na ten okres bo-

wiem przypadają obchody 30-lecia ludowego Wojska Polskiego oraz 30-lecie PRL. Dlatego też uwaga zostanie skoncentrowana na bardziej intensywnym upowszechnianiu wśród dzieci i młodzieży wiedzy o tradycjach i współczesnym życiu wojska, jego zadaniach obronnych oraz wkładzie w rozwój naszego kraju, a wśród uczniów klas starszych — wiedzy o zadaniach i organizacji terenowych oddziałów samoobrony.

Program zakłada także pomoc dla szkół w organizowaniu nowych izb pamięci narodowej jako stałych placówek oddziaływania wychowawczego. Akcentuje się potrzebę obejmowania różnorodnymi formami pomocy — jak np. akcją „dni otwartych koszar”, spotkaniami z kadrą oficerską, imprezami patriotyczno-obronnymi — tych szkół i placówek wychowawczych, które ze względu na znaczne odległości od miast powiatowych i trudności komunikacyjne dotychczas nie korzystały z tej pomocy.

Drugi kierunek współdziałania — to bogata w formy i treści praca ideowo-wychowawcza, szkoleniowa oraz propaganda wśród samych nauczycieli. W tym zakresie ustalone na lata 1973 i 1974 następujące zadania:

po pierwsze — wzbogacenie wiedzy nauczycieli i działaczy związkowych o chlubnych trady-

cyjach ludowego Wojska Polskiego oraz jego funkcjach obronnych i społeczno-wychowawczych i równocześnie doskonalenie metod przekazu treści patriotyczno-obronnych młodzieży;

po drugie — wyposażenie nauczycieli w większym stopniu w wiedzę teoretyczną — praktyczną niezbędną do angażowania się w pracę terenowych oddziałów samoobrony oraz uczestnictwa w realizacji ustawy sejmowej o powszechnym obowiązku obrony PRL;

po trzecie — popularyzowanie praktyki patriotyczno-obronnej na terenie zakładów kształcenia nauczycieli.

Powyższe zadania realizowane będą w różnych formach. Omawiane będą na wakacyjnych kursach związkowych. W tym roku organizuje się pięć międzyokręgowych seminariów kadry nauczycielskiej i wojskowej na temat: „Tradycje LWP w wychowaniu szkolnym oraz miejsce i rola wojska w życiu społeczno-gospodarczym kraju”. Natomiast w roku przyszłym odbędą się trzy międzyokręgowe spotkania szkoleniowe etatowych i społecznych działaczy związkowych i wojska poświęcone omówieniu zagadnienia: „Kultura, turystyka i sport, jako środki wychowania patriotyczno-obronnego”.

Tym zadaniom podporządkowane też będą liczne ogólnopolskie imprezy o charakterze masowo-politycznym. A oto niektóre: tegoroczny 1200-osobowy IX zlot turystyczny na terenie okręgu katowickiego pod hasłem: „Poznajemy tradycje niepodległościowe oraz rewolucyjne Śląska i Zagłębia” oraz X Zlot: „Na szlakach walk i pomników zwycięstwa Mazowsza”; dwa rejsy morskie w tym — do Leningradu dla uczczenia 30-lecia LWP i 50-lecia ZSRR w roku bieżącym, na trasie: Gdynia — Swinoujście — Gdynia, w przyszłym roku oraz

II gwiazdzisty rajd motorowy pod hasłem: „Szlakami walk 1 i 2 Armii Wojska Polskiego”. Ogłosimy także następny konkurs na wspomnienia kadry nauczycielskiej i wojskowej pt. „Tradycje walk o wyzwolenie narodowe i społeczne w mojej pracy wychowawczej”. Wydane drukiem pokłosie tego konkursu, zawierające najcenniejsze doświadczenia i osiągnięcia, stanowić będzie dużą pomoc w pracy wychowawczej na terenie szkoły i wśród żołnierzy.

W programie współpracy na lata 1973—1974 wiele miejsca poświęca się także dalszemu rozszerzaniu i pogłębianiu kontaktów w dziedzinie kulturalno-artystycznej, turystycznej, sportowej i towarzyszącej ze szczególnym zwróceniem uwagi na najniższe ogniwa ZNP i teren tak zwanych „zielonych garnizonów”.

W tym celu zaplanowano szereg ciekawych i pożytecznych wspólnych imprez centralnych oraz terenowych. Wśród nich wymienić należy: plastyczny plener wędrowny (kopernikowski); regaty żeglarskie; spotkania szachowe i zloty turystyczne oraz festyny sportowe. Na szczególną uwagę zasługują inicjatywy, jakie — dla uczczenia 30-lecia LWP — podejmą okręgi ZNP pod hasłem „nauczyciele — żołnierzami”. Zorganizują one np. występy nauczycielskich zespołów choralnych i instrumentalnych w oddalonych jednostkach wojskowych oraz garnizonach i szereg wycieczek turystyczno-krajoznawczych z udziałem rodzin wojskowych oraz działaczy związkowych.

Reasumując należy podkreślić, że zarówno osiągnięcia we współpracy w latach 1971—1972, jak też zamierzenia na dwa następne lata (które omówił na spotkaniu przedstawiciel GZP WP, ppłk. Jerzy Bukowski) są imponujące.

W dyskusji zabrakło głosu 12 osób. Wszyscy podkreślili potrzebę dalszego rozszerzania i pogłę-

biania współpracy ZNP z Wojskiem Polskim, gdyż skutecznie wspiera ona pracę wychowawczą szkoły. Zwrócono jednocześnie uwagę na szereg istotnych problemów. Stwierdzono, iż dotychczasowe osiągnięcia są w dużej mierze także wynikiem pomocy ze strony administracji szkolnej. Aby pomoc ta była bardziej skuteczna, zgłoszono pod adresem ZG ZNP i GZP WP postulat szerzej współpracy z resem oświaty i wychowania. Zasygnalizowano potrzebę zaopatrywania szkół w większym stopniu w materiały na temat tradycji wojska polskiego oraz starannego doboru kadry nauczycieli przysposobienia obronnego. Wyrażono przy tym pogląd, iż należy czynić starania o przyznawanie stopni wojskowych tym nauczycielom przysposobienia obronnego, którzy ich nie posiadają, a znają doskonale ten przedmiot i osiągają dobre wyniki.

Postulowano dalsze wzbogacenie współpracy między najniższymi ogniwami ZNP i środowiskami wojskowymi, większy udział kadry oficerskiej w kursach i naradach związkowych oraz wykorzystanie w szerszym zakresie klubów garnizonowych w pracy z młodzieżą.

Dyskusję cechowała głęboka troska o dalszy pomyślny rozwój współpracy dla dobra wychowania młodzieży. Zdecydowały o tym zarówno ranga omawianego zagadnienia, jak i niezwykle serdeczne i mobilizujące wystąpienia prezesa ZG ZNP, Bolesława Grześia i zastępcy szefa GZP WP, gen. Albina Żyto. Podsumowania narady dokonał wiceprezes ZG ZNP, Władysław Wawrzynowski.

MIECZYSLAW PUTO

Genowefa Czekala: **NAFTA, WINO I MARABUCI**. MON, Warszawa 1972; s. 436, cena 27 zł. Książka stanowi wnikiwe studium społeczno-obywatelskie Algierii.

DZIEJE OCHOTY. PWN, Warszawa 1973; s. 658, cena 70 zł.

HISTORIA CHŁOPÓW POLSKICH. Tom II, okres zaborów. LSW, Warszawa 1972; s. 750, cena 150 zł.

Witold Hensel: **POLSKA STAROŻYTNA**. Ossolineum 1973; s. 556, cena 120 zł. Jest to pierwsza tak gruntowna i wszechstronna synteza naszych pradziejów od starszej epoki kamienia po schyłek okresu „rzymskiego”.

LITERATURA A WSPÓŁCZESNE PRZEMIANY SPOŁECZNE. Sondaże. Praca zbiorowa. PIW, Warszawa 1972; s. 366, cena 30 zł.

Natalia Swidzińska: **POLSKA 1944-1971**. Fakty i liczby. KIW, Warszawa 1972; s. 256, cena 25 zł.

Stefan Reczek: **NA TROPACH SŁÓW**. Eseje filologiczne. Ossolineum, Wrocław 1973; s. 180, cena 20 zł.

RUCH OPORU W REJENCJI KATOWICKIEJ 1933-1945. Wybór dokumentów. MON, Warszawa 1972; s. 528, cena 50 zł.

Włodzimierz Szewczuk: **WSTĘP DO ANTYPSYCHOANALIZY**. KIW, Warszawa 1973; s. 286, cena 25 zł.

Marla Szyszkowska: **U ZRÓDEŁ WSPÓŁCZESNEJ FILOZOFII PRAWA I FILOZOFII CZŁOWIEKA**. IW „PAX”, Warszawa 1972; s. 212, cena 25 zł.

Józef Wójcik: **CIĄGŁOŚĆ I ROZWÓJ**. IW „PAX”, Warszawa 1972, s. 154, cena 10 zł.

POMOCNICZE I INNE

BIG BACH I INNI. Zbiór opracowań na młodzieżowe zespoły muzyczne. COK, Warszawa 1972; cena 35 zł.

Paul Chauchard: **ŻYCIE SEKSUALNE**. Przekład. K. Wróblewska. IW „PAX”, Warszawa 1972; s. 156, cena 12 zł.

Jan Koprowski: **DZIEŃ POWSZEDNIEJ LITERATURY**. WL, Łódź, 1972; s. 182, cena 10 zł.

Tadeusz Kudliński: **RODOWÓD POLSKIEGO TEATRU**. IW „PAX”, Warszawa 1972; s. 380, cena 50 zł. Książka ta jest owocem doświadczeń, prac i przemysłów kilku dziesiątków lat, jest to jakby ogromny esej pełen osobitych, nieraz lirycznych wyznań, w których góruje pasja działacza-patrioty (z obwoluty).

Wanda Karpowicz: **Z EWOLUCJI ROŚLIN**. PZWS, Warszawa 1973; s. 250, cena 28 zł.

PIONEERS OF MEDICINE. Prepared by Mol. PZWS, Warszawa 1972; s. 92, cena 5 zł.

PODSTAWY NAUKOWE NAUCZANIA JĘZYKA ROSYJSKIEGO. Pod red. St. Siatkowskiego. PZWS, Warszawa 1972, s. 310, cena 19 zł.

PRACA W DZIECIŃCU WIEJSKIM. Zbiór materiałów pomocniczych dla organizatorów i pracowników dziecięcych. PZWS, Warszawa 1972; s. 294, cena 21 zł.

Anna Sadurska: **SZTUKA ZIEMI WYDARZA**. Archeologia klasyczna 1945-1970. Najnowsze odkrycia i metody badań. WP, Warszawa 1972, s. 236, cena 38 zł.

Przemysław Trzeciak: **PRZEZ POLSKIE ZIEMIE**. Interpress, Warszawa 1972; s. 118, cena 40 zł.

BELETRYSTYKA I POEZJA

Aleksander Fredro: **ŚLUBY PANIENSKIE**. Ossolineum, Wrocław 1972; s. 204, cena 20 zł. Biblioteka Narodowa.

Stanisława Gogolowska: **W BRZECIE NIE UMIERAŁO SIĘ SAMOTNIE**. KIW, Warszawa 1973; s. 324, cena 20 zł. Przegląd z obozu w Oświęcimiu.

Jan Maria Głogowski: **SPADEK WYKŁĘTY**. PIW, Warszawa 1973; s. 436, cena 28 zł. Dwie powieści psychologiczno-obywatelskie, stanowiące całość tematyczną i problemową.

Michał Lengowski: **NA WARMII I W WESTFALII**. Wspomnienia. IW „PAX”, Warszawa 1972; s. 206, cena 16 zł. Autor był znanym, wieloletnim działaczem kulturalnym i społecznym, który całe swe życie poświęcił umocnieniu polskości na Warmii i powrotoj do Macierzy.

Clive Staples Lewis: **CZTERY MIŁOŚCI**. Przekł. M. Wańkowiczowa. IW „PAX”, Warszawa 1973; s. 176, cena 15 zł.

Harper Lee: **ZABIĆ DROZDA**. Przekł. Z. Kierszys. KIW, Warszawa 1973; s. 390, cena 25 zł.

Jerzy Liebert: **POEZJE ZEBRANE**. IW „PAX”, Warszawa 1972, s. 190, cena 25 zł.

Peter Ignatow: **SERCE DLA WSZYSTKICH**. Tłum. A. Koseski. KIW, Warszawa 1973; s. 218, cena 15 złotych.

Od kiedy udało się naukowo dowiedzieć, że dzieci dojrzewają dziś znacznie szybciej niż ich rówieśnicy sprzed pół wieku — problem wcześniejszego rozpoczęcia nauki szkolnej zyskał powszechne zainteresowanie. Także — pierwszych zwolenników. Po wzory sięgano zwykle do krajów Europy zachodniej, gdzie — jak na przykład w Anglii — dzieci rozpoczynają szkolną karierę już w piątym roku życia. Skoro więc dzieci angielskie czy francuskie mogą startować tak wcześnie, dlaczegoż by nie polskie?

Prawdą jest, że dzieci współczesne są lepiej rozwinięte fizycznie i szybciej dojrzewają. Byłoby więc wskazane, aby zmiany zachodzące w rozwoju dziecka wykorzystywać, przesuwać obowiązki szkolny w dół. Czy i w jakim stopniu jest to możliwe w naszych warunkach?

Zdania są podzielone, a różnice poglądów dotyczą kilku spraw wagi zasadniczej. Przede wszystkim proces nauczania w naszej szkole nie jest dostosowany do dzieci 6-letnich. Ten zarzut jest jednak najłatwiejszy do obalenia. Jak twierdzą znawcy przedmiotu, zmiany w samych metodach nauczania w klasie pierwszej czy drugiej są stosunkowo łatwe do wprowadzenia, przemawiają za tym udane próby wielu nauczycieli, pracujących z sześciolatkami. Trudniej natomiast wprowadzić zmiany w całokształcie opieki nad dzieckiem przed rozpoczęciem nauki, jak i w czasie jej trwania. Rzecz nie może bowiem ograniczać się tylko do kontaktów na lekcjach.

Jakie więc argumenty przemawiają „za”, a jakie „przeciw” szkolnej karierze sześciolatków?

Wszyscy są zgodni co do tego, że trzeba przesuwać w dół obowiązek szkolny. Jednak decyzje w tej sprawie powinny być podejmowane bardzo ostrożnie. Z badań, którymi w tej chwili dysponujemy, wynika że wraz z szybkim rozwojem fizycznym i intelektualnym dziecka nie idzie, niestety, w parze jego dojrzałość emocjonalna i społeczna. A to właśnie — niedojrzałość emocjonalna i społeczna — jest jedną z głównych przyczyn niepowodzeń szkolnych.

Jak zatem słusznie twierdzi prof. dr Halina Spłonek¹⁾ powin-

niśmy dziś rozstrzygać nie to, czy w ogóle sześciolatkę są zdolne do rozpoczęcia nauki, lecz — czy w naszych warunkach jesteśmy w stanie zapewnić im możliwości pełnego rozwoju jeszcze przed startem szkolnym. Bowiem w tym okresie dziecko zdobywa najlepszą „zaprawę” do rozpoczęcia nauki.

Podjęcie tej pracy przygotowawczej jest konieczne tym bar-

lub wyższe wykształcenie. A więc warunki domowe są tu decydujące.

Tak więc nie wszystkie sześciolatkę mogą — bez przygotowania — rozpocząć naukę w szkole. Zdaniem dr B. Wilgockiej-Okoń — przyspieszenie obowiązków szkolnego dziecka ze środowisk zaniebanych (a także dzieci wykazujących pewne odchylenia od normy w rozwoju) jest możliwe pod

nym na skalę masową, ogniwem edukacji dzieci.

Uwagę czytelników chciałabym zwrócić również na ciekawy artykuł doc. dra Janusza Reykowskiego, poświęcony kształceniu młodzieży wybitnie uzdolnionej²⁾. Autor podkreśla, iż sukces takiego zamiaru zależy przede wszystkim od kadry nauczającej oraz innego niż dotychczas systemu ocen pracy szkoły i nauczyciela. Oto fragment tej wypowiedzi, z którą trudno się nie zgodzić.

„Bardzo ważnym warunkiem efektywnego wykrywania i kształcenia młodzieży „talentowanej” — pisze J. Reykowski — jest wytworzenie wśród nauczycieli odpowiedniej motywacji do tych zadań. W chwili obecnej motywacji takiej trudno oczekiwać, ponieważ szkoła nastawiona jest przede wszystkim na uczniów najslabszych, którym trzeba pomagać, a nie na uczniów uzdolnionych. W tej sytuacji uczeń szczególnie uzdolniony, który stawia dodatkowe wymagania nauczycielowi, utrudnia realizację standardowego programu, a tym samym może być traktowany jako przeszkoda.

Dlatego też podstawowym warunkiem powodzenia programu kształcenia młodzieży szczególnie uzdolnionej jest zmiana wymagań stawianych szkole i nauczycielowi w tym kierunku, aby wydobycie talentów i stwarzanie im optymalnych warunków rozwoju stało się istotnym składnikiem zainteresowań nauczyciela i kierownictwa szkoły. Wiąże się z tym konieczność opracowania odpowiedniego systemu zarządzania i oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Ocena ta musi uwzględniać nie tylko rozmiały niepowodzeń szkolnych, lecz także szczególnie osiągnięcia w zakresie wydobywania talentów. Cały system nadzoru, instruktażu, oceny, awansów i wyróżnień musi być dostosowany do realizacji tych zadań.

Dodajmy od siebie, że poglądy to zbieżne z programem reform w zarządzaniu szkolnictwem. Chodzi tylko o to, aby jak najszybciej wkroczyły one do szkół.

LEKTOR

¹⁾ Ostatnie dwa numery „Nowej Szkoły”; ten temat porusza również „Życie Szkoły” nr 1/1973.

²⁾ „Nowa Szkoła” nr 1/1973.

DO SZKOŁY W SZÓSTYM ROKU ŻYCIA?

dzieci, że nie wszystkie dzieci osiągną wiek dojrzałości szkolnej w tym samym czasie, różnice są tu znaczne i uwarunkowane wieloma czynnikami.

Kto więc zyska, a kto traci na przyspieszeniu obowiązków szkolnych?

Zarówno badania podjęte w innych krajach (na przykład w Stanach Zjednoczonych), jak i u nas wykazały, że przy wczesnym rozpoczęciu nauki szkolnej uprzywilejowane są dzieci ze środowisk inteligentnych oraz z rodzin o wysokim standardzie ekonomicznym i społecznym. Tracą na tym natomiast dzieci wiejskie oraz ze środowisk robotniczych. Udało się ponadto stwierdzić istnienie ścisłej korelacji między rozwojem dzieci a wykształceniem ich rodziców; wysoką dojrzałość stwierdza się przede wszystkim u dzieci, których rodzice mają średnie

warunkiem organizowania dla nich rocznych klas wstępnych. Inni badacze jako warunek konieczny proponują pobyt dziecka w przedszkolu. Właśnie przedszkole stwarza najlepsze warunki wyrównywania poziomu rozwojowego dzieci pochodzących z różnych środowisk społecznych. Szkoła tej funkcji, niestety, nie spełnia.

W tej sytuacji trzeba nam zaczynać od upowszechnienia wychowania przedszkolnego. Byłoby to pierwszy krok do przyspieszenia obowiązków szkolnego. I w tym właśnie kierunku zmierzają prace resortu oświaty. Nie stać nas dziś, rzecz jasna, na upowszechnieniu opieki przedszkolnej, wszak na wsi korzysta z niej zaledwie około 12 proc. dzieci. Duże nadzieje wiąże się więc w tej sytuacji z organizowaniem ognisk przedszkolnych, które stać się powinny pierwszym, organizowa-

Może wiecie może nie wiecie...

NASZA kula ziemską „oddycha”. Dwa razy na dobę jej kora podnosi się, a następnie opuszcza 30 centymetrów. Niektóre strefy naszej planety stale przemieszczają się w kierunku pionowym. Na przykład teryny w pobliżu Moskwy obniżają się nieprzerwanie od 600 milionów lat o 0,3 milimetra rocznie. Półwysep Skandynawski podnosi się natomiast co roku aż o 1 centymetr nad poziom morza. Kontynenty naszego globu stale „przepliwają” przemieszczając się na zachód i w kierunku równika. Grenlandia oddala się od Europy na odległość około 36 centymetrów rocznie, Wyspy Hawajskie zanurzają się w oceanie śred-

nio o 5 centymetrów w ciągu każdego 100 lat.

JAKI punkt na Ziemi jest najbardziej oddalony od jej środka? Wydałoby się, że odpowiedź na to pytanie nie nastęrczy nikomu trudności: wierzchołek najwyższego szczytu świata Mount Everestu. Rzecz jednak w tym, że kula ziemską jest kulą tylko w przybliżeniu, spłaszczoną w okolicy biegunów. Dlatego też punkty na Ziemi znajdujące się bliżej równika są bardziej oddalone od jej środka niż punkty leżące bliżej biegunów. Uważając tę poprawkę dojdziemy do wniosku, że punkt najbardziej oddalony od środka naszej planety to szczyt Chimborazo w

Andach południowoamerykańskich.

WE WSCHODNIM Algierze, w pobliżu niewielkiego miasteczka Haman Mekutin, znajduje się gorące źródło, w którym woda wrze bez przerwy. Wystarczy włożyć do źródła kawałek surowego mięsa, aby po chwili było już ugotowane. Mięsa wcale nie trzeba solić — woda w źródle jest stona.

W AFRYCE Równikowej znajduje się jezioro Kiwi o powierzchni ponad 2500 kilometrów kwadratowych. Podczas wybuchu wulkanu Kituro, co zdarza się od czasu do czasu, do jeziora splaywa gorąca lava, przy czym temperatura wody w odległości 2 kilometrów od brzegu dochodzi do 80 stopni. Zjawisko to trwa kilka tygodni. Kiedy wulkan się uspokaja, miejscowa ludność wydobywa z jeziora już u-

gotowane ryby. Ostatnia „zupa rybna” została przyrządzona w tym jeziorze w 1956 roku.

JEDYNYM morzem na kuli ziemskiej, które wcale nie ma brzegów, jest Morze Sargassowe wchodzące w skład Oceanu Atlantyckiego. Jego nazwa pochodzi od nazwy wodorostów pokrywających powierzchnię tego morza. Jego kształt i położenie zmienia się ustawicznie w zależności od ilości i zasięgu samych glonów.

RZEKA El Rio Vinegra, długości około 1200 kilometrów, przepływa w rejonie czynnego wulkanu Purace w Kolumbii, ma tak kwaśną wodę, że nie może w niej przeżyć ani jedna ryba. W każdym litrze wody tej rzeki jest 11 mililitrów kwasu siarkowego i 9 mililitrów kwasu solnego. Są to produkty wulkaniczne rozpuszczone w wodzie.

W 1953 ROKU wykryto między Nową Zelan-

dią a Samoa najwyższą ze znanych dotychczas gór podwodnych. Wznosi się ona na wysokość 8555 metrów ponad dnem, przy czym od powierzchni oceanu dzieli ją jeszcze 360-metrowa warstwa wody.

DWAJ niemieccy kierowcy dokonali takiego oto eksperymentu. Jednego i tego samego dnia wystartowali z Hamburga do Rimini nad Adriatykiem w swoich identycznych samochodach. Jeden z kierowców miał za zadanie jechać jak najszybciej, z maksymalnie możliwą prędkością, w sposób rajdowy, niemal ryzykanci; drugi natomiast również szybko, ale z zachowaniem maksymalnej ostrożności. Rezultat eksperymentu okazał się całkowicie zaskoczeniem. Na trasie liczącej 1500 km pierwszy kierowca wyprzedził swego kolegę tylko o 31 minut.

Źródło: Juliusz J. Herling: Księga osobliwości.

Odpowiadamy Informujemy Radzimy

Kol. J. P. z województwa lubelskiego pisze: „Pracuję w szkole i korzystam ze zniżki godzin ze względu na stan zdrowia. Dyrektor szkoły poleca mi niemal co tydzień prowadzenie dodatkowo dwóch godzin lekcji tytułem zastępstwa. Czy polecenie to zgodne jest z przepisami? I druga sprawa: za pół roku przejdę na

emeryturę. Obecnie korzystam z 20 arów działki szkolnej. Czy po przejściu na emeryturę będę mógł nadal uprawiać tę działkę?

Zacznijmy od pierwszej sprawy — pełnienia zastępstw w przypadku korzystania ze zniżki godzin. Sprawę tę wyjaśnialiśmy już na łamach „Głosu”. Ze względu jednak na mnogość listów z pytaniami na ten temat, wracamy do niej raz jeszcze. Otóż — jak informowaliśmy — nauczyciele korzystający ze zniżki godzin, bez względu na przyczynę tej zniżki — nie mają obowiązku podejmowania zajęć wymienionych w art. 32, ust. 4, pkt 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, to znaczy nie mają obowiązku doraźnego zastępowania nieobecnych w pracy nauczycieli.

Gdyby bowiem nauczyciele, którym udzielono zniżki godzin, zmuszeni byli do pełnienia zastępstw, wówczas — praktycznie

biorąc — nie korzystaliby w pełni z przyznanego im obniżonego wymiaru zajęć. Takie stanowisko zajęło Ministerstwo Oświaty i Wychowania w piśmie z dnia 5 lutego 1973 roku, nr DK-2-1002-52/72.

Dlatego też wszystkim kolegom, którzy — mimo korzystania ze zniżki godzin — zmuszani są do pełnienia zastępstw — radzimy powołać się w rozmowie z dyrektorem szkoły na wyżej wymienione pismo; gdyby to zaś nie dało rezultatów — zwrócić się z prośbą o interwencję do władz szkolnych.

A jak przedstawia się druga sprawa: możliwość korzystania z działki — po przejściu na emeryturę? Otóż — w świetle przepisów — emerytom działka przyszkolna nie przysługuje. Zgodnie bowiem z Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela — prawo do działki szkolnej mają ci nau-

czyciele, pracujący na terenie gromady lub osiedla, którzy uczą w wymiarze nie mniejszym niż 50 proc. obowiązującego wymiaru godzin.

Tym niemniej, naszym zdaniem, jeśli w konkretnym przypadku zaspokojone zostaną potrzeby wszystkich nauczycieli (a wiadomo, że zgodnie z Kartą nauczyciel nie może użytkować działki większej niż 0,25 ha) i zostanie część gruntu nie wykorzystana — nic nie stoi na przeszkodzie, by rozważyć wówczas możliwość przydzielenia kawałka ziemi pod uprawę właśnie nauczycielowi-emerytowi, a także szkolnemu pracownikowi obsługi.

Kol. B. W. z województwa rzeszowskiego pisze: „Pracuję na wsi, w której rada narodowa nie zapewniła mi odpowiedniego mieszkania. W związku z tym mieszkam w mieście i codziennie

dojeżdżam do pracy. Czy w tej sytuacji przysługuje mi dodatek mieszkaniowy?

Z Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela wynika wyraźnie, iż w takim przypadku dodatek mieszkaniowy przysługuje. Art. 43 ust. 4 Karty brzmi bowiem: „Jeśli prezydent rady narodowej nie może dostarczyć nauczycielowi mieszkania, obowiązane jest wypłacać mu odpowiedni dodatek”. Niezależnie od dodatku należy się w takim przypadku zwrot kosztów dojazdu do pracy (art. 43, ust. 3 Karty).

Szczegółowe zasady wypłaty dodatku oraz zwrot kosztów przejazdu do pracy sprecyzowane zostały w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z dnia 10 lipca 1972 roku. O sprawie tej pisaliśmy bardziej szczegółowo w tej rubryce w poprzednim numerze „Głosu”.

1902—1973

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie
prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 494. R-82.

W naszym domu

„Nasz Dom to nie taki zwykły murowany dom
To jakby ze spiżu ulany dzwon
Jakby latarnia świecąca wśród mroku...”

Nasz dom. Tak go nazywają. Dom, w którym znaleźli bezpieczny azyl po latach pracy z młodzieżą. Oddali jej swoją wiedzę, przekazali cały swój zapał i wiarę w człowieka, nauczyli żyć w społeczeństwie. Teraz mogą spokojnie odpoczywać, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, oddawać się ulubionym zajęciom, na które przedtem zawsze brakowało czasu, przeczytać te wszystkie ciekawe i mądre książki odkładane na wolniejszą chwilę...

Na zewnątrz dom nie wyróżnia się niczym szczególnym. Ot, solidny, trzypiętrowy budynek, jakich wiele, przy cichej uliczce, patrzący na nagi o tej porze roku Park Łazienkowski. „Dom Zasłużonego Pracownika Oświaty” — głosi skromna tabliczka u wejścia. Znalazło w nim schronienie 45 zasłużonych emerytów, głównie

łatwą społecznością. Wprawdzie pensjonariusze znajdują w tym domu wszystko, co im do wygodnego życia niezbędne, ale w tak dużej gromadzie zawsze znajdzie się jakaś choćby drobna przyczyna konfliktu. Dyrektor M. Sypniewski potrafi w porę ugasić wszelkie ogniska zapalne, toteż słyszy się o nim z ust pensjonariuszy wyłącznie same pochlebne opinie.

Ale są mankamenty, na które i on nie zawsze znajduje radę. Ludzie, którzy sterali zdrowie i siły w pracy pedagogicznej, zasługują na to, by stwarzać im korzystne warunki odpoczynku. W zasadzie dom przy Parkowej stara się to uczynić. Piękna świetlica, jadalnia, pokój telewizyjny i czytelnia zarazem, pokój tzw. terapii zajęciowej, na każdym piętrze pomocnicza kuchnia — wszystko to

zeum, wycieczki do Nieborowa, Arkadii, Żelazowej Woli, odczyty i prelekcje na miejscu, wyświetlanie filmów i przezroczny, występy amatorskich zespołów artystycznych (głównie nauczycielskiego zespołu wokально-muzycznego z Żoliborza i zespołu instrumentalnego uczniów Szkoły Podstawowej nr 98) — wszystko to sprawia, że trudno byłoby narzekać na nudę. W kronice niemal na każdej stronie znajdujemy opisy interesujących wycieczek. W ubiegłym roku, w lipcu, wszyscy wyjechali nad morze do ośrodka wypoczynkowego kuratorium warszawskiego w Mielnie. W tym czasie budynek poddano remontowi.

Dyrektor domu twierdzi, że w tworzeniu atmosfery mają swój udział pozostali pracownicy. Udał mu się personel, wszyscy od obydwu portierów po kucharki, pielęgniarki, bibliotekarkę i pracownika k.o. okazują swoim podopiecznym dużo życzliwości na co dzień.

Na takie imprezy, jak dzisiejszy wieczorek, zwykle zaprasza się gości, przedstawicieli władz związkowych i oświatowych, przyjaciół i kolegów. Korzystając z okazji dyrektor urzędu małe wystawki, eksponuje dzieła rąk pensjonariuszy. W sali terapii zajęciowej oglądamy zatem artystycznie wykonane serwetki, chusty, obrazy. Przędzą w rękodziele kol. **Maria Ressay**, kol. **Izabella Krasuska**, kol. **Julia Pałucka** i kol. **Izabella Janczewska**.

Koleżankę **Marię Kownacką** — autorkę pięknych obrazów wiszących w całym domu — najczęściej można zastać przy stalugach. Maluje dziwnie urokliwe, osnute mgiełką pejzaże. W młodości ukończyła Akademię Sztuk Pięknych, miała kilkanaście wystaw, między innymi także w Zarządzie Głównym ZNP. Także dzisiaj malowanie jest jej pasją, nadała życiu głębszą treść.

Zwiedziłam ten dom od dołu do góry. Cały jest urządzony wygodnie i ze smakiem. Każdy pokój ma nieco inny charakter nadany mu przez właściciela. Każdy coś tu ze sobą wnosi, jakiś ulubiony drobiazg czy pamiątkę, z którą trudno byłoby się rozstać, ozdobny talerz, wazon, serwetkę, książkę. Drobiazgi te stwarzają swoisty klimat, bliski domowemu.

Kto lubi pracę na działce, może zająć się ogródkiem, hodować róże i inne rośliny ozdobne. Miniatury wprowadziła ten ogródek, ale podobno latem piękny. Kto woli spacerować po parku — dosłownie za płotem ma Łazienki, których uroda nie wymaga reklamy.

Z wybiciem godziny 21.00 kończy się karnawałowy wieczór. Pensjonariusze rozchodzą się do pokoi. Wkrótce dom pograży się we śnie. Ostatnim, który schodzi z posterunku, jest dyrektor. Nie uda się na spoczynek, zanim nie sprawdzi, czy wszystkie radia wyłączone, czy pogaszone wszystkie światła i czy komuś czegoś nie trzeba. Ma to już w zwyczaju.

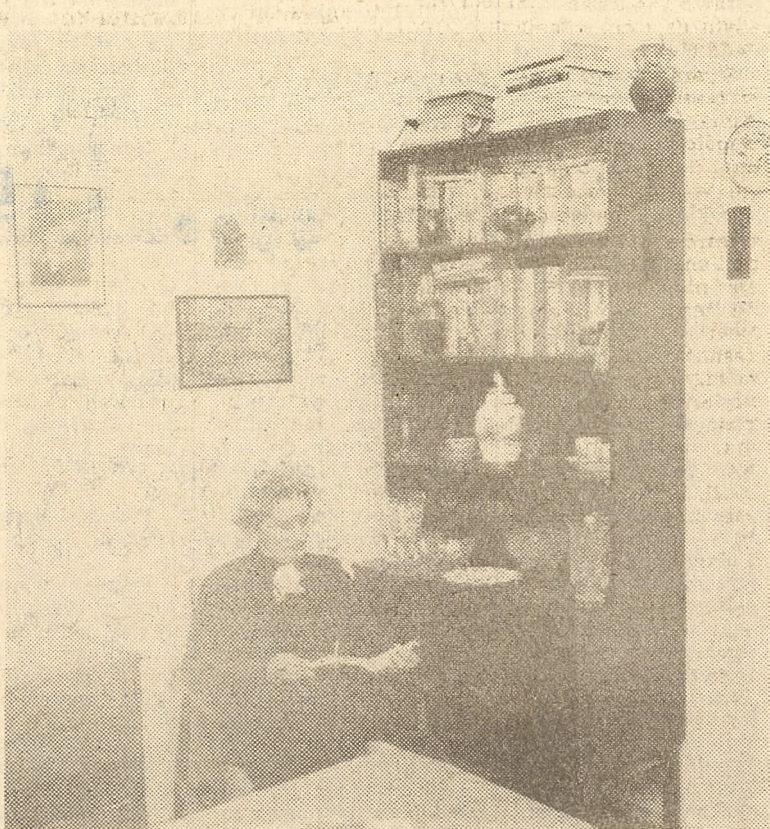
DANUTA BUKAŁOWA



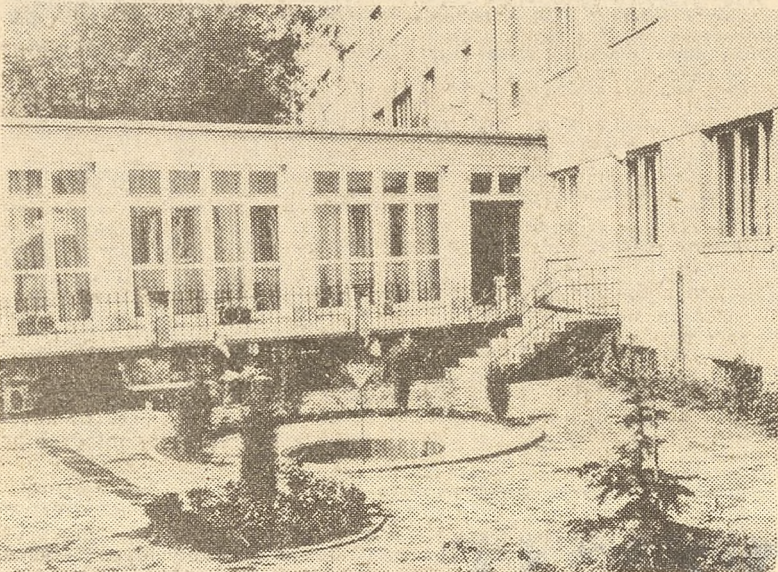
Koleżankę **Marię Kownacką** najczęściej można zastać przy stalugach



Te wszystkie piękne serwetki, chusty i fartuszki — to dzieło rąk pensjonariuszek.



Chwila odpoczynku przy lekturze. Koleżanka **Maria Ressay** ma w swoim pokoju sporo ulubionych książek i drobiazgów.



W tę karnawałową sobotę dom przy Parkowej rozbrzmiewa dźwiękami wesołej muzyki...

kobiet, jako że zawód nauczycielski jest — jak wiadomo — mocno sfeminizowany.

Dom przy ulicy Parkowej nie jest duży, to raczej jedna z najmniejszych tego rodzaju placówek w kraju. Dobrze to i źle równocześnie. Dobrze, bo dzięki temu udało się jego mieszkańcom stworzyć niemal rodzinną atmosferę, sprzyjającą dobremu samopoczuciu. Źle, bo nie zaspokaja on w pełni potrzeb stolicy, część podań nauczycieli-emerytów pragnących tu zamieszkać, nie może być zadowolona pozytywnie.

W tę karnawałową sobotę dom przy Parkowej, zwykle cichy, rozbrzmiewa dźwiękami wesołej muzyki. W pięknie udekorowanej świetlicy gra orkiestra pod batutą Władysława Dubrawy, złożona z byłych muzyków zawodowych, dziś także już emerytów. Stare sentymentalne melodie odświeżają zatarte wspomnienia, wywołują uśmiechy. Na Parkowej w tym dniu nie myśli się o latach, o przebytych chorobach, złym samopoczuciu. Nie pozwala na to miły nastrój, o który zresztą starają się wszyscy. Takie towarzyskie wieczorki z herbatką, z muzyką, występami artystycznymi, a nawet tańcami weszły już do tradycji. Pensjonariusze sami układają program wieczoru, przystrajają świetlicę, panie składają wizytę fryzjerowi, starannie przygotowują wieczorowe stroje.

Zrazu nastrój jest nieco uroczysty, jak podczas szkolnej gali. Dyrektor domu — kol. **Mirosław Sypniewski** pragnie, aby każdy uczestnik wieczoru, a zjawili się niemal wszyscy, wyniósł miłe wspomnienia, stara się więc wprowadzić atmosferę swobodnej zabawy. Kto ma na to ochotę — tańczy, większość słucha muzyki, toczą się rozmowy, wspomnienia.

Dom przy Parkowej liczy sobie zaledwie trzy lata, a już zdążył mocno przywiązać do siebie mieszkańców. Dyrektor M. Sypniewski jeszcze niedawno witał pierwszego pensjonariusza, kol. **Jana Raczyńskiego**. Wkrótce po nim przybyli następni i dom zapełnił się ludźmi, którzy dopiero musieli się wzajemnie poznać i żyć ze sobą. Powołano samorząd, który pomaga dyrektorowi kierować tą nowo powstałą i bynajmniej nie-

pomyślane jest ku wygodzie mieszkańców. Jest tylko jeden mankament — wspólne pokoje. Dom liczy 15 pojedynczych i 15 podwójnych pokoi. Te ostatnie bywają czasem przyczyną drobnych utarczek, jako że trudno przychodził w tym wieku odmienić nawyki i dostosowywać się do zwyczajów współmieszkańki.

Mimo to wszyscy kochają dom. Takie wrażenie odniosłam z licznych rozmów i z lektury kroniki, w której zapisano między innymi: „Na szybkie przystosowanie się pensjonariuszy do nowych warunków bytowania i miłą atmosferę współżycia wpłynęła w dużej mierze osobowość dyrektora M. Sypniewskiego, jego wielka życzliwość, troskliwość i zdolności organizacyjne. Również administracja i wszyscy okazują nam wiele serdeczności”.

Troska o pensjonariuszy wyraża się także w staraniach o zorganizowanie im kulturalnej rozrywki. Wspólne wyprawy do kina i teatru, na koncerty, do mu-



Kto ma ochotę — tańczy, większość słucha muzyki, toczą się rozmowy, snują wspomnienia. Gwarno jest także przy stole podczas wspólnej kolacji.

